

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 281)
z dnia 5 grudnia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 281)

5 grudnia 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat realizacji ustawy o ochronie roślin ze szczególnym uwzględnieniem środków ochrony roślin w uprawach wysokobiałkowych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Szymon Giżyński** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **prof. dr hab. Marek Mrówczyński** dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **Joanna Tumińska** dyrektor Biura Ochrony Roślin i Techniki Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Strategii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i **Michał Wójciak** dyrektor Departamentu Interwencji Rynkowych KOWR wraz ze współpracownikami, **Franciszek Witkowski** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Mirosław Borowski** wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Marcin Mucha** dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin, **Barbara Jaworska** dyrektor biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Jerzy Chróścikowski** zastępca przewodniczącej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wraz ze współpracownikami oraz **Dariusz Budziszewski** rolnik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Ewa Karpińska-Brzost** i **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie informacji na temat realizacji ustawy o ochronie roślin ze szczególnym uwzględnieniem środków ochrony roślin w uprawach wysokobiałkowych. Informację przedstawia minister rolnictwa i rozwoju wsi oraz dyrektor Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu porządku dziennego. O zabranie głosu proszę pana ministra Szymona Giżyńskiego, a następnie pana dyrektora Instytutu Ochrony Roślin, pana prof. dr hab. Marka Mrówczyńskiego. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Szymon Giżyński:

Dziękuję uprzejmie, panie przewodniczący. To jest bardzo ważna dyskusja, bardzo ważny punkt, w którym pierwsze skrzypce będą grali zapewne specjaliści, bo takie jest też założenie i intencja pana przewodniczącego – także zaproszeni przeze mnie goście całkowicie zapewniają ten komfort.

Chcę powiedzieć kilka słów o...

Czy pan może poprosić, żeby już...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo przepraszam.

Za chwilę izby będą mogły zabrać głos, jak to zwykle bywa na początku posiedzenia. Właściwie otworzyliśmy nowy rozdział i historię. A więc bardzo prosiłbym, żeby teraz nie rozmawiać, teraz głos ma pan minister.

Panie pośle, panie pośle. Pan minister prosił o ciszę. Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Oczywiście organem odpowiedzialnym za nadzór i rejestrację środków ochrony roślin, za całość procesu ochrony roślin jest Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ministerstwo wykonuje swoje zadania również poprzez instytucje pośredniczące, które wyposaża w pewne władztwo opiniodawczo-badawcze, w uczestnictwo w procesie przygotowującym atesty urzędowe, za które już całkowicie odpowiada ministerstwo. Są to zarówno jednostki państwowe, wypróbowane w swej wieloletniej działalności, bezpośrednio podporządkowane ministerstwu rolnictwa – jest to Instytut Ochrony Roślin – a także w tym samym procesie uczestniczy podporządkowany Ministerstwu Zdrowia Państwowy Zakład Higieny czy też Instytut Ochrony Środowiska, podporządkowany Ministerstwu Środowiska. Myślę, że jest wartość w wieloaspektowym czuwaniu nad całym procesem wymiany doświadczeń wyspecjalizowanych uczonych z instytucji, które od lat zajmują się tematem. Oczywiście wchodzi także do procesu firmy prywatne. Razem jest około 12 instytucji, które zajmują się procesem przygotowania rejestracyjnego i wydawania opinii o środkach ochrony roślin.

Mamy dobre wcześniejsze tradycje w tym względzie, jeżeli chodzi o mocne ustawy. Taką ustawą była ustawa z 1995 r., która wprowadzała pewne silnie zapisane nowatorskie pomysły. Stawiała kropkę nad i w sprawach szkoleń w tym zakresie, w kwestii atestowania sprzętu, który jest używany przy ochronie roślin, na przykład opryskiwaczy, wszystkich wariantów tego sprzętu. A zatem są to mocne przykłady na to, że mamy tradycję bardzo poważnego podejścia do tematu, zgodnego oczywiście z interesem narodowym, czyli zdrowiem mieszkańców i wysokimi standardami co do ochrony środowiska. To wszystko od lat jest na bardzo wysokim ustawowo poziomie.

Trzeba powiedzieć, że ustawodawstwo Unii Europejskiej nie stoi w sprzeczności w stosunku do wysokich standardów tradycyjnego ustawodawstwa krajowego. Wręcz przeciwnie, jest pełna komplementarność, a nawet musimy stosować w niektórych przypadkach pewne rygory zdrowego rozsądku czy też, mówiąc ostrożniej, pragmatyzmu, ponieważ ustawodawstwo UE w tym zakresie jest chyba najmocniejsze, najbardziej restrykcyjne w skali rozwiązań światowych. Nie do końca w tym przypadku musi nas to peszyć, ponieważ jest to trend, jak myślę, przy którym – jeżeli będziemy znajdować zgodne z interesami polskimi rozwiązania pragmatyczne – wypadkowa będzie taka, jak trzeba.

Jeszcze na początku lat 90. było około 1200 substancji czynnych używanych w warunkach europejskich, w tym w Polsce. Na dzisiaj UE zredukowała ich liczbę do 489, w Polsce jest około 300 substancji czynnych. Na tym tle w Unii są prowadzone prace nad następnymi 38 substancjami, ale wiadomo, że są to prace wieloletnie, czyli proces jest rozłożony i kontrolowany przez wiele, wiele lat.

Myślę, że właśnie teraz chyba najwyższa pora, żeby przejść do specyficznego, zawężonego tematu, czyli do stosowania środków ochrony roślin w zakresie roślin bobowatych, które są zaliczane do tzw. upraw małoobszarowych. Uprawy małoobszarowe, czyli jak wszyscy państwo na sali doskonale wiedzą, pojęcie to dotyczy obszaru, który liczony w skali całości, czyli w skali dóbr krajowych, nie przekracza 1% użytków rolnych w tzw. dobrej kulturze rolnej. Uznanie bobowatych za uprawy małoobszarowe oznacza (i w praktyce tak jest), że zachodzi możliwość – kontrolowana, pragmatyczna, całkowicie uzasadniona warunkami i celami – żeby przepisy, które dotyczą wielkich obszarów, wielkich upraw, nie miały tu w całości zastosowania. A zatem przepisy pozwalają na zmniejszenie obciążeń administracyjno-finansowych związanych z procedurami udzielania zezwoleń na wprowadzenie nowych czy jakichkolwiek środków ochrony roślin właśnie dla roślin uprawianych na mniejszych czy na małych powierzchniach. Jest tu uproszczona procedura rejestracyjna i szereg rozwiązań szczegółowych.

Myślę, że w tym zakresie bardzo dużo zależy od pewnych projekcji, relacji, jak i wszystkich sytuacji, które dotyczą troski o proces, o sytuację w latach następnych, o pewne trendy i o to, czego możemy się spodziewać w tym zakresie. Często spotykamy się w czasie posiedzeń Komisji, ale też podczas wszystkich dyskusji i dokonujemy oceny sprawy strategicznej, jaką jest bilans białkowy naszego polskiego rolnictwa. Jednym z kierunków przełamania impasu czy wzbogacenia bilansu – a przecież są też ośrodki naukowe, są uczeni, którzy tak twierdzą – jest koncepcja, że należy postawić na rośliny

bobowate. A więc na pewno kontekst środków ochrony roślin stosowanych w tym obszarze, wobec roślin bobowatych, jest również fragmentem bardzo ważnej dyskusji strategicznej w skali całego polskiego rolnictwa.

Panie przewodniczący, myślę, że zgodnie z logiką zapowiedzianego przez pana przebiegu posiedzenia teraz państwo specjaliści, a więc pan profesor, państwo z departamentu, którzy mi towarzyszą, z panem zastępcą dyrektora, powinni zdać szczegółowe relacje w sprawach, o które pan wnioskował, a ja zapowiedziałem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zabranie głosu przez pana dyrektora Instytutu Ochrony Roślin, pana Marka Mrówczyńskiego. Jednocześnie chciałem panu pogratulować objęcia tego zaszczytnego stanowiska. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Ochrony Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panowie posłowie, panie ministrze, zebrani, chciałem powiedzieć, że ochrona roślin jest bardzo ważna, gdyż pozwala na stabilizację plonów. Szkodniki oraz choroby są i będą, również w bobowatych i wysokobiałkowych uprawach. Dlatego należy chronić uprawy, żeby nie było strat spowodowanych chorobami, jakie obserwujemy w niektórych latach, szczególnie w latach mokrych. Bieżący rok był bardzo suchy i chorób nie było, bo było za sucho na choroby.

W uprawach – widzimy przykład bobiku – są stosowane zaprawy nasienne. Tiuram, a więc zaprawa, która do tej pory była zarejestrowana – UE wycofała tę substancję czynną. Będzie problem z zaprawami, gdyż tej substancji nie ma, jak również nie ma związanych z nią zapraw, ale są inne substancje, które Unia też chce wycofać, jak tiofanat metylowy. Też będzie później problem z jego stosowaniem, bo ubędzie czy będzie mniej fungicydów, ale na razie jest dużo substancji do opryskiwania i problemu z zagrożeniem nie ma. Z największym zagrożeniem będziemy mieli do czynienia z powodu braku tiuramu jako zaprawy nasiennej.

Pojawiła się nowa choroba w Polsce i jest nią rdza bobiku. Jest to rzecz supernowa w całej UE. Przyszłość wymaga badania choroby, podobnie jak rdzy w zbożach.

Jeżeli chodzi o groch, to też są zaprawy nasienne, również oparte na tiuramie. Niestety tiuram UE wycofuje, jak mówiłem, ale zostaje zaprawa mająca trzy substancje czynne w sobie. Tak że w przyszłości będzie problem zapraw, ale na razie zostaje jedna zaprawa dla grochu.

Choroby. Rdza grochu jest też wielkim problemem. Choroba pojawia się gdzieś i może też rodzić w przyszłości problemy. Jeśli chodzi o groch peluszkę czy groch pastewny, to jest on oczywiście taki jak inne grochy i też występują podobne problemy. W latach mokrych zagrożeniem jest prawdziwy mączniak grochu, mogą być też inne zagrożenia i dlatego mogą się pojawić problemy.

Dla łubinów istnieją zaprawy nasienne, ale też ubędzie zapraw, bo nie będzie tiuramu i mogą się pojawić problemy. Chorobą, która powoduje duże straty, jest antraknoza łubinu. Mamy też pięć preparatów do opryskiwania – i dobrze, że są. Oczywiście fungicydów w dwóch substancjach czynnych... Ale w przyszłości powinno być więcej. Jest tiofanat metylowy, który Unia też chce, niestety, wycofać. Są inne zagrożenia, które mogą w przyszłości rodzić potencjalne problemy, jak uwiąd łubinu czy zgnilizna twardzikowa łubinu. Te problemy w przyszłości też mogą wystąpić.

Soja jest bardzo szeroko rozpracowana i w Polsce, i w Unii. Całe szczęście, o czym mówił pan minister, jest dużo zaleceń i w tym kierunku też idzie Polska, żeby jednak było zabezpieczenie. Soja się rozwija i będzie się rozwijała, ale jest problem z wycofywanym tiuramem i będzie problem z zaprawą nasienną. Natomiast fungicydy są i oczywiście problemy można rozwiązać przez opryskiwania.

Seradela, koniczyna, łubiny – brak preparatów, ale jest to problem całej Unii Europejskiej, nie ma rejestracji takich preparatów w Polsce i w całej UE.

Jeżeli chodzi o zachwaszczenie, to jest to duży problem i coraz większy problem. Zachwaszczenia występują co roku. W obecnym roku był to bardzo duży problem, gdyż

była wilgoć. Wilgoć sprzyja szkodnikom i sprzyja chwastom, a nie sprzyja chorobom. Im więcej suszy, tym mniej, jak w tym roku, było chorób. Ale chwasty uwielbiają oczywiście wilgoć. Spotyka się w efekcie takie plantacje, jakie widzimy na slajdzie.

Jeśli chodzi o bobik, to jest pełna ochrona i po siewie, i też po wschodach, i przed zbiorem. Nie ma tu żadnego problemu. Polska oczywiście nawet wyprzedza wiele państw Unii i nie ma żadnego problemu z pełną ochroną. Jeżeli chodzi o groch, to tak samo jest dużo preparatów, dużo substancji czynnych, przeznaczonych do stosowania zarówno po siewie, po wschodach, jak i też przed zbiorem. W przypadku grochu też są problemy zachwaszczenia, szczególnie w grochach o odmianach bardzo niskich, które potrafią być silnie zachwaszczone.

Z łubinami nie ma problemu po siewie, ale są problemy po wschodach, szczególnie gdy nie działają herbicydy doglebowe. Gdy w tym roku wystąpiła susza, to herbicydy nie działały, bo działać nie mogły. Była wielka susza, a wtedy herbicydy nie działają, ale nalistnie jest bardzo dużo preparatów na chwasty jednoliścienne. Brakuje, tak jak napisałem, preparatów na chwasty dwuliścienne, ale już są w toku badań, prowadzonych przez Instytut Ochrony Roślin, są badania przeprowadzone też w ministerstwie i na pewno przed wiosną będzie nowa rejestracja herbicydu na chwasty dwuliścienne łubinu. Problem braku herbicydów występuje nie tylko w Polsce, ale też w innych krajach UE.

Jeżeli chodzi o problem z innymi chwastami, to takim chwastem jest rdestówka. Przewadzimy badania, jak widać na slajdzie, na poletkach. Badania są prowadzone od wielu lat. Instytut Ochrony Roślin takie rzeczy bada, żeby wprowadzić nowe herbicydy dla łubinów.

Jeżeli chodzi o zachwaszczenie soi, to jest bardzo dużo herbicydów do stosowania po siewie, po wschodach. Dawniej był jeden herbicyd, teraz w sumie jest 18 herbicydów. Powiem krótko, że nawet prześcignęliśmy inne kraje UE, a więc wybór jest bardzo duży i nie ma problemów z ochroną soi przed zachwaszczeniem.

Aktualne problemy, jak mówiłem, to sprawa dostępu preparatów i szczególnie działanie preparatów po siewie, uzależnione od warunków klimatycznych. Bardzo ważny problem to rekomendacja herbicydów po wschodach. Właściwie w nowych herbicydach nalistnych jest przyszłość, już jest rekomendacja w takich krajach jak Austria, Czechy, Holandia i Niemcy, a na wiosnę też to będzie oczywiście i w Polsce. Tak że czekają nas kolejne prace. Kolejne substancje mogą wejść do użycia dla łubinów. Nie tylko jeden metamitron (substancja czynna), diflufenikan, metrybuzyna – te substancje też muszą wejść w przyszłości jako nalistne środki dla łubinów. Problem powinien być rozwiązany. Łubin to jest polska soja, więc problem powinien zostać rozwiązany.

Jeśli chodzi o szkodniki, to występuje dużo szkodników, ale na wszystkie szkodniki jest też dużo preparatów. Dla bobiku jest bardzo dużo preparatów na wszystkie najważniejsze szkodniki. Jest bardzo dużo preparatów. Tak samo w przypadku grochu jest dużo preparatów. Szkodników przybywa, ale wszystkie mają osłonę insektycydową i w łubinach też nie ma żadnych problemów. Wszystkie są pod osłoną. Dla soi również mamy bardzo dużo preparatów. Dawniej było zero. Teraz preparatów i substancji jest dużo, dlatego nie ma problemów. Są nowe szkodniki, ale też są objęte ochroną insektycydową, jak pluskwiaki.

Nowym problemem są motyle rusałki w soi. Preparaty zarejestrowane na inne szkodniki też zwalczają te motyle, które niszczą liście soi. Aktualne problemy to mszyce, których jest coraz więcej, i słodyszek, który był dawniej w rzepaku, teraz przyszedł na bobiki. Ale też jest zapewniona ochrona insektycydami w grochu na różne szkodniki czy w łubinach, czy w soi. Pełna ochrona jest zapewniona poprzez insektycydy.

Dawniej w Polsce i w krajach UE były zaprawy na szkodniki. Teraz od wielu lat nie ma zapraw i mogę gwarantować, że w Polsce ani w UE też takich zapraw nie będzie z przyczyn głównie środowiskowych. Na pewno nie będzie zapraw na szkodniki. Zaprawy na choroby muszą być, bo to jest działanie bardzo dobre i celowe. A więc zagrożenia wynikające z pojawienia się zmian klimatycznych wpływają oczywiście na zagrożenie przez szkodniki, ale z tymi zagrożeniami sobie radzimy, bo taka jest też rzecz jasna rola nauki i doradztwa, żeby praktyków przestrzec przed szkodami.

Jeżeli chodzi o rzepak, który jest rośliną wysokobiałkową, to chorób jest coraz więcej, szczególnie istotna jest kiła kapusty. Ale bardzo ważny ostatnio jest wirus żółtaczk rzepy. Są odmiany odporne na wirusa żółtaczk rzepy. W katalogu w Polsce tych odmian jest obecnie 11 w katalogu COBORU (Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych). Jest bardzo dużo fungicydów, bo prawie 170. Tak że osłona jest bardzo dobra, ale jest zawsze jakieś „ale” – jest jedna zaprawa tiuramowa na szkodniki, którą Unia wycofała. A więc jest problem z zaprawą nasienną.

Jeżeli chodzi o zachwaszczenie, to jest prawie 250 herbicydów. Osłona przed wszystkim chwastami w rzepaku jest całkowita i tu problemów nie ma żadnych. Jeżeli chodzi o szkodniki, to największy problem stanowi nie, jak dawniej – wiosna i słodyszek, o czym mówiłem, ale to jest problem jesienny. Jesień mamy coraz dłuższą, jesień prawie łączy się z zimą, której nie ma, czyli jesień trwa całą jesień i nawet całą zimą, a szkodniki się rozwijają. Wielki problem, największy problem w Polsce, ale również w całej UE to jest śmietka kapuściana i inne szkodniki, mszyca jako wektor chorób wirusowych, w tym żółtaczk rzepy oraz inne szkodniki. Jesień jest najważniejsza, a nie wiosna. Dawniej była wiosna, a teraz jest bardzo ważna jesień. Dlatego są bardzo ważne rejestracje.

Jest prawie 130 rejestracji, w tym jest tylko jedna zaprawa nasienne, działająca za krótko. Minister rolnictwa w lipcu br. podjął decyzję, bardzo słuszną decyzję, że wprowadził na okres 120 dni trzy zaprawy nasienne. To jest dobry, bardzo dobry ruch, gdyż to pozwoliło w obecnym roku, co już widzimy, ograniczyć chemizację do jednego, dwóch zabiegów nalistnych. Co się działo, gdy zapraw nie było? Dam paniom posłankom i panom posłom przykład badań, danych z Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych. W trakcie badań stwierdzono, że gdy były stosowane zaprawy, w stacjach COBORU stosowano pół zabiegu ochronnego nalistnego. A teraz, gdy zapraw nie było, stosowano nawet cztery zabiegi, czyli chemizacja wzrosła aż osiem razy. Czy o to nam chodzi? Dlatego lepsze są tzw. derogacje zapraw niż opryskiwanie roślin, bowiem opryskiwanie stwarza większe zagrożenie dla środowiska. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Rozpaczam publiczną dyskusję. Kto z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie dyrektorze. Uważnie słuchałem i patrzyłem na slajdy. Okazuje się, że to, co byłoby tańsze, co było skuteczne, jest przez Unię wycofywane. Jesteśmy karmieni najdroższymi, najbardziej, można powiedzieć, nowoczesnymi, ale jakże kosztownymi środkami ochrony roślin, nawet w przedziale roślin bobowatych. Tak po prostu jest ze wszystkim.

Mam pytanie. Pan jest dyrektorem ośrodka. Czy w obszarze ochrony roślin rolniczych my – jako Polska i polska nauka – nie mamy kompetencji do tego, żeby na własną rękę to robić? Czy nie możemy tego robić skutecznie, w sposób dopasowany do polskich warunków i polskiego zapotrzebowania, tylko musimy to robić pod dyktando? Jeśli przyjedzie do Sejmu któryś z rolników i sobie posłucha przez cały dzień, to naprawdę dojdzie do wniosku, że dzisiaj bycie ministrem, bycie dyrektorem poważnej instytucji prorolniczej to jest nawet wstydlivy temat, bo przecież wszyscy państwo przekazujecie tylko to, co każe albo nie każe Unia. Nie ma żadnej polskiej polityki wobec rolnictwa. Wydaje mi się, że póki taka sytuacja będzie trwać, to rolnictwo rzeczywiście będzie po równi pochyłej zjeżdżać w dół, a nie podnosić się.

A poza tym rosną niesamowicie koszty. Dlatego uważam, że to chyba nie jest droga, a jeżeli już w ogóle to jest droga, to droga donikąd przy takim postępowaniu. Myślę, że do tematu należałoby podejść bardziej pragmatycznie, a przede wszystkim w bardziej narodowy, polski sposób. Obecna droga żadnemu z rolników się nie podoba.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Oczywiście poproszę przedstawiciela Krajowej Rady Izb Rolniczych o zabranie głosu.

Wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Mirosław Borowski:

Mirosław Borowski, wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych.

Proszę państwa. Myślę, że najważniejszym przekazem w całej prezentacji pana profesora było ostatnie zdanie: w wyniku odejścia od zaprawiania nasion zwiększyła się chemizacja w rolnictwie. Pewnych rzeczy nie rozumiem. W ramach pracy w COPA COGECA zderzamy się z propozycjami odejścia od stosowania środków, odejścia od zapraw. Ciągłe jest walka organizacji pozarządowych – one się tak fajnie nazywają – o to, żeby dbać o środowisko. A z drugiej strony wychodzi sztydło z worka, czyli ci ludzie po prostu są opłacani przez jakiś nieznany kapitał, żeby zwiększyć obroty poszczególnych firm w sprzedawaniu środków na następnym etapie prowadzenia danej uprawy.

Brakuje nam opracowań dotyczących tego, w jaki sposób wpływa na środowisko na przykład odejście od zapraw. Była duża batalia na temat na przykład zaprawy rzepaku, w którą też, jak myślę, wmieszano pszczelarzy, bo nie wiem, nie jestem naukowcem, ale trudno mówić mi o jakiejś reakcji i aż takim oddziaływaniu zaprawy w końcowym etapie na kwiecie rzepaku.

A więc myślę, że priorytetem powinno być uniezależnianie się od soi. Chcielibyśmy jako rolnicy... Zresztą sam uprawiam dosyć dużo roślin motylkowych, bo po pierwsze, są to jednak rośliny proekologiczne, ponieważ nie stosujemy nawożenia azotowego. Są może niskoplonujące, ale dają jakiś plon białka i w jakimś ograniczonym zakresie można je stosować w żywieniu zwierząt. Natomiast myślę, że priorytetem naszego kraju powinno być dążenie, żeby w jakiś sposób próbować uniezależnić się od soi. Dziś mówimy już o soi bez GMO. W ogóle powinien funkcjonować program białkowy, w którym byłaby prowadzona także praca nad nowymi odmianami, podnoszącymi produktywność.

Tak naprawdę trochę zaprzepaściliśmy ten czas, kiedy odzyskaliśmy wolność. Kiedyś tzw. polska soja, czyli bobik, był naprawdę uprawiany w dużych ilościach i był eksportowany na Zachód. Później zeszliliśmy na pewnego rodzaju margines i myślę, że to trzeba odbudowywać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Panie profesorze, odniosę się do pana prezentacji i wypowiedzi, ale nie tylko do tego, odniosę się też historycznie do naszych poprzednich spotkań na posiedzeniach Komisji Rolnictwa.

Po pierwsze, z Unią nie wzięliśmy ślubu i nie musimy ciągle słuchać się wszystkiego, co nam Unia nakazuje.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Jeszcze proszę się przedstawić.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Darek Budziszewski, rolnik indywidualny.

Z Unią ślubu nie wzięliśmy i nie musimy wykonywać wszystkiego, co nam Unia nakazuje. Ale nie jest to do końca tak, że jest to dyrektywa unijna, bo nie po to Monsanto połączyło się z Bayerem, żeby w Europie środki w jakiś sposób się rozchodziły. Typowym przykładem jest Francja i Hiszpania, ich ziemie są już tak wyjałowione, że nawet wszystkie nowalijki, które do nas do dnia dzisiejszego docierają w postaci koperku, pietruszki i chociażby rzodkiewki, to już nawet nie rosną na glebie. Ziemia jest tak wyjałowiona. Mam znajomych, którzy mieszkają we Francji i powiedzieli, że tam już po prostu nie ma co kupować do jedzenia, tam po prostu jest śmieciówka. Doskonale pan również zdaje sobie z tego sprawę, że tamci ludzie jedzą byle co.

W zasadzie naszym problemem jest to, że ekipa rządząca i wszystkie instytucje z nią związane zachowujecie się tak, jakbyście byli przedstawicielami korporacji zachodnich. Działacie na zasadzie, że oni coś każą, a wy to wprowadzacie. W ten sposób po prostu zaorujecie polskie rolnictwo. Wszystko. Obojętnie, jakiego tematu dotkniemy, tak też

wszystko zjeżdża po równi pochyłej. Czy to jest mleko, czy to jest bydło, czy to jest trzoda, czy to są rośliny, tak jak dzisiaj omawiane środki ochrony – to i tak wszystko zmierza do tego, że nasze polskie rolnictwo ma być zlikwidowane.

Mam broszurkę, wydaną na pięć minut przed wejściem do Unii Europejskiej. Nie będę reklamował, kto jest autorem. Broszura zawierała akurat wszystko to, co sprawdza się na dzień dzisiejszy – polskie rolnictwo praktycznie jest likwidowane. A to, co pan dzisiaj opowiadał o herbicydach – wy chcecie wprowadzać to, czego już Unia nie posiada? To znaczy ich ziemia nie ma żadnej wartości, tam praktycznie już nic nie chce rosnąć i nie urosnie. Rośnie w sztucznych tunelach, na sztucznych nawierzchniach – tak jest produkowana żywność, która jest sprzedawana w naszych supermarketach. Czy ktoś poniósł odpowiedzialność za to, że dochodzi do zatrucia, na przykładzie to powiem – w Coffeeheaven, bo tak było? Czy w Lidlu, czy w Biedronce było ileś produktów, nawet zamrożonych, a mimo to ludzie zostali zatruci i znaleźli się w szpitalu. To jest właśnie jak gdyby wykładnia i przykład tego, co trafia do nas z Zachodu.

Pan dzisiaj przedstawiał różne herbicydy, że należy coś zlikwidować, coś wprowadzić. W 1990 r. zakładałem plantację czarnej porzeczki. Stosowaliśmy środki ochrony roślin. Przyjeżdżali do nas Duńczycy, bo odbierali od nas owoce. Kontrolowali nas trzy razy w roku i wiedzieliśmy, co możemy stosować, a czego nie możemy stosować. Nie będę wymieniał nazw, bo to nie w tym rzecz i nie ma na to czasu. Ale to, co pan dzisiaj zaserwował, to jest następna kłoda pod nogi polskiego rolnika i plantatora. Nic więcej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani ma głos. Proszę się przedstawić i włączyć mikrofon. Mikrofon i głośno proszę mówić do mikrofonu.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Celina Jankowska:

Celina Jankowska. Jestem ogrodnikiem ze Skierniewic.

Ja natomiast podziękuję panu profesorowi za odwagę, ponieważ przedstawił pan pewien problem, o którym mówię od co najmniej kilkunastu lat, ale tylko mówię i na tym sprawa się kończy. Pokazał pan, że wycofanie zaprawy spowodowało czterokrotny czy też pięciokrotny wzrost chemizacji.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Osiem razy więcej.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Celina Jankowska:

Ośmiokrotną chemizację. A więc na przykładzie moich ogrodniczych upraw mówię to samo na temat wycofania. Był taki moment, że na trzy albo na cztery lata wycofano wszelkie środki przeciwko szkodnikom, przede wszystkim na kwieciaka w uprawie truskawek i malin, tak jakby na pierwszy zabieg w sezonie. Co to spowodowało? Pozostawiono same pyretroidy. Pozostawiając pyretroidy, zapraszamy na naszą plantację przedziorka i roztocze, przede wszystkim na plantację truskawek. A zapraszając przedziorka i roztocze, potem nie możemy ich zwalczyć w trzykrotnych, czterokrotnych i pięciokrotnych zabiegach, ponieważ środki roztoczebójcze są skuteczne, założymy, w 30% – te środki, które zostały i są dostępne. A więc zabieg jest przeprowadzany czterokrotnie, pięciokrotnie czy sześciokrotnie, z minimalną skutecznością.

Teraz pytam. Wycofano pozostałe środki, pozostawiono pyretroidy. To jest grupa środków szybko utylizujących się w środowisku, ale jest to również grupa środków, która powoduje praktycznie spustoszenie w środowisku, ponieważ zwalcza szkodniki, a także owady pożyteczne. Zwalczając owady pożyteczne, dopiero później widzimy, jaka jest inwazja, jakie jest następstwo stosowania pyretroidów. Zapraszając roztocze czy też zapraszając przedziorka potem nieskutecznie go zwalczamy właśnie środkami roztoczebójczymi i przedziorkobójczymi. A więc pytam. Prymitywizacja, naprawdę prymitywizacja stosowania środków ochrony roślin na plantacjach. Dlatego, że to powoduje co najmniej pięciokrotny, albo tak jak pan mówi – dziesięciokrotny wzrost chemizacji.

Tak samo jest z wycofaniem w uprawie truskawek endosulfanu, a wiosną, praktycznie przy pierwszych wysokich temperaturach, można go było zastosować. Praktycznie

przez cały sezon truskawka była ochroniona przed roztocami. Teraz, gdy endosulfanu nie ma, możemy właśnie roztocobójczymi środkami zwalczać szkodnika dziesięciokrotnie i wcale go nie zwalczymy. A więc pytam, czy jeden zabieg endosulfanem był groźniejszy i dla zdrowia, i dla środowiska niż potem dziesięciokrotne zabiegi pozostałymi środkami roztocobójczymi? Panie profesorze, proszę o odpowiedź. Bo jestem oburzona na takie właśnie układanie kalendarza ochrony roślin od co najmniej kilkunastu lat.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Celina Jankowska:

Dziękuję panu profesorowi ...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Celina Jankowska:

... że pan miał odwagę ten problem w ogóle po raz pierwszy poruszyć.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo prosiłbym, żeby mówić do mikrofonu.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Można jedno zdanie?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę. Jednym zdaniem.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Jeszcze tylko odniosę się jednym zdaniem do pszczół. Pan poruszył czy ktoś z państwa poruszył kwestię pszczół. Doskonale wiecie, że tylko już nieliczne pasieki, nieliczni producenci miodu pozostali przy tej produkcji. Kiedyś można było spotkać wszędzie na łąkach, w zagrodach wiejskich pszczoły, osy, które nie wiadomo skąd się pojawiały i one żyły, one wracały. Na chwilę obecną chemizacja, stosowanie wszelkiego rodzaju herbicydów powoduje, że owadów już nie ma. To one robią największą robotę w postaci plonów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Jeszcze jedno. W stosunku do tego, co pan powiedział o stosowaniu wszystkich herbicydów, nie robi się nic innego, jak tylko podłoże do wejścia takich środków, aby w jak naj szybszym czasie pojawiły się uprawy tylko i wyłącznie GMO, bo wszystkie rośliny, które do tej pory są stosowane i wysiewane, po prostu nie wytrzymają. Trzeba będzie stosować nasiona jednoroczne, czyli już genetycznie modyfikowane. Właśnie chyba tylko i wyłącznie do tego zmierzamy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś chciał jeszcze zabrać głos? Nie widzę.

Mam zestaw pytań, bo posiedzenie Komisji na ten temat było przekładane ze dwa miesiące. Na wielu różnych posiedzeniach Komisji podejmowaliśmy ten temat.

Pan minister i pan również o tym mówił, że u nas mamy znacznie mniej substancji aktywnych, jak i środków ochrony roślin. To stawia naszych polskich rolników w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Mamy wspólny rynek rolny, mamy wspólne standardy, a tu się okazuje, że jeśli chodzi o środki ochrony roślin, to w Europie Zachodniej mamy znacznie więcej substancji aktywnych i znacznie więcej preparatów. Chciałbym zapytać się pana dyrektora, ile jest substancji aktywnych w poszczególnych krajach? Ile jest preparatów w poszczególnych krajach na konkretne choroby? To byłoby jedno pytanie.

Jaka jest możliwość, żeby rejestracja... Może inaczej, krótko – jaka jest możliwość, żeby polski rolnik nie ponosił większych kosztów ze względu na mniejszą liczbę substancji aktywnych oraz preparatów?

Drugie pytanie, które mam również do pana dyrektora, dotyczy wycofania neonikotynoidów w UE. W Polsce minister dopuścił neonikotynoidy. Greenpeace podało ministra rolnictwa do prokuratury w związku z działalnością szkodliwą dla polskich rolników. Jednocześnie pan przewodzi komisji ds. rejestracji środków ochrony roślin. Jakie czynności podjęła pańska komisja, aby zarówno ochronić pszczelarzy, a jednocześnie umożliwić rolnikom ochronę czy to roślin bobowatych, czy buraków?

Również są duże zastrzeżenia ze strony ekologów, że nie ma preparatów, które są dopuszczone w UE, a nasi polscy ekolodzy nie mają możliwości stosowania tych preparatów. Bardzo proszę o odpowiedź.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Dziękuję bardzo. Zacznę od pytań pana przewodniczącego. Powiem krótko, że wykaz substancji prowadzi Bruksela czyli Unia Europejska. Oczywiście są one opiniowane przez EFSA (Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności), czyli organizację do spraw bezpieczeństwa UE. Substancje, które są na liście Unii, mogą później wchodzić w skład preparatów. Przykładem jest endosulfan, o którym była przed chwilą mowa. Jest on dawno wycofany przez UE i nigdzie nie może być stosowany, bo to jest związek – chlorowany węglowodór – i jest od prawie 40 lat wycofany. Nie ma go i nie będzie.

Wycofanie tiuramu, o czym była szeroko mowa, to nie jest polska decyzja, ale unijna. W całej UE tej zaprawy nie będzie. Problem zapraw nasiennych na różne uprawy, w tym też bobowate czy rzepak, będzie istniał i istnieje. To spowodowała decyzja Unii. Były odwołania do UE, także Instytutu Ochrony Roślin, jak również organizacji rolniczych. Nic to nie dało. Jednak Unia podjęła decyzję, że tiuram wycofuje. Zaprawa jest produkowana od ponad 50 lat, w Polsce również. Była bardzo tania i została wycofana, bo Unia uważa, że środek ma za długie działanie. Wchodzą obecnie na rynek nowe rzeczy. Będą zaprawy czy nowe środki, które mają bardzo krótkie działanie.

Pani ma rację, że zamiast jednego zabiegu wykonuje się kilka zabiegów, ale taka jest tendencja w Unii, że preparaty o długim działaniu są wycofywane, a wprowadzane są substancje czynne krótko działające. Od tego nie ma odwrotu. Czyli zamiast jednego zabiegu będą zabiegi preparatami mniej trującymi dla środowiska i człowieka, ale działającymi krótko, więc zabiegi trzeba powtarzać. Właściwie jest to ukłon w kierunku ekologii, czyli stosowanie preparatów mało toksycznych i krótko działających, ale to się wiąże, o czym pani mówiła, ze wzrastaniem liczby zabiegów i to jest problem. Wtedy wzrastają koszty. Zabieg to nie tylko preparat, trzeba jeszcze wyjechać opryskiwaczem, więc są koszty pracy. To wszystko kosztuje. Ale powrotu do preparatów i substancji czynnych długo działających w całej Unii Europejskiej nie ma.

Problem jest inny. Do Polski i nie tylko do Polski, bo do Unii również, wpływają surowce roślinne spoza wspólnoty, z miejsc, gdzie stare substancje, nawet sprzed pół wieku, są stosowane. Tu jest duże zagrożenie. A więc obawiamy się pewnych środków i UE je ogranicza albo wstrzymuje, a wpuszcza się do Unii surowce, które były produkowane według starych technologii i przy użyciu starych preparatów. Tu jest wielkie zagrożenie.

Jeżeli chodzi o sprawę zaprawiania nasion, czy to rzepaku, czy teraz buraka, i tzw. derogacji pana ministra z tego roku, to zostało to obwarowane jakością zaprawiania, czyli certyfikatem UE do spraw jakości zaprawiania ESTA (Europejski System Jakości Zaprawiania Nasion). Wszystkie pięć zapraw, czyli trzy dla rzepaku i dwie dla buraków, mają to forowanie, że mogą zaprawiać tylko firmy, które mają certyfikat jakości zaprawiania, i tak będzie w przyszłości. Unia Europejska już pracuje nad tym, żeby dobrowolny certyfikat jakości zaprawiania wprowadzić obowiązkowo w całej wspólnotie. Tak na pewno stanie się już za rok, czyli nie będzie dobrowolnego stosowania zapraw nasiennych, tylko będzie zaprawianie przez firmy, które mają certyfikat. To zabezpiecza jakość zaprawiania, równomierność, ale też nie będzie pylenia i o to chodzi, żeby było mniejsze skażenie.

Zaprawianie jest najlepszym sposobem. Ogranicza chemizację, bo zaprawianie dotyczy powierzchni sumarycznej nasion lub ziarna zaprawionego do około 50–100 m². Nie hektara, który ma 10 tys. m², tylko dotyczy, sumarycznie biorąc, około 50 m². Czy mamy opryskiwać całe pole, czy tylko 50 m² lub 100 m² traktować zaprawą? W ramach zintegrowanej ochrony roślin, która w UE i w Polsce obowiązuje od prawie pięciu lat bez kilku dni, jest taka tendencja, że powinno się zaprawiać, a nie opryskiwać całe pole. Oczywiście można opryskiwać całe pole, ale najpierw trzeba zaprawiać, bo jest to o wiele mniejsze oddziaływanie ujemne. Tak jak mówiłem, dotyczy tylko 50–100 m², czyli od 100 do 200 razy mniej jest traktowana powierzchnia niż przez opryskiwanie.

Brak zapraw spowodował, o czym mówiłem, czterokrotność zabiegów na całym polu, co spowodowało jesienią w latach poprzednich wytrucie pszczoł. Były mszyce, na których była spadź rzepaku, więc pojawiły się pszczoły i nastąpiło ich zatrucie. Czy o to chodzi pszczelarzom i Greenpeace? Chyba nie.

Tak samo jest w przypadku buraków, gdzie zaprawy będą wprowadzone od 8 stycznia przyszłego roku na 120 dni. Polska nie jest pierwszym krajem, który wprowadza derogację, jest krajem ósmym z kolei, bo już takie derogacje wprowadziło wiele państw unijnych – wprowadziła je już Austria, Belgia, Dania, Czechy, Słowacja, Rumunia. Teraz niebawem wprowadzą derogacje również Niemcy, Francja, Anglia. Wszystkie państwa, które mają buraki, wprowadzą derogacje. Nie ma żadnego przejścia między zaprawą stosowaną w burakach a cukrem. Opowiadanie bajek, że coś takiego ma miejsce – to dopiero jest zagrożeniem.

Brak zapraw a stosowanie opryskiwania. Tylko zaprawianie nasion i na szkodniki, i na choroby ma sens, a nie opryskiwanie. Podobnie jest też w przypadku rzepaku, gdzie jest ta presja. Tylko Polska ma derogację na rzepak ozimy. Kraje Północnej – Estonia, Łotwa i Litwa – a także Finlandia od pięciu lat, od kiedy obowiązuje zakaz, mają derogacje. Pszczoł jest jeszcze więcej i miodu jeszcze więcej. Czy o to chodzi, żeby opryskiwać nalistnie, czy zaprawiać? Jestem za tym, żeby były zaprawy nasienne, a nie opryskiwanie.

Jeżeli chodzi o opryskiwanie, o czym pan mówił, czy to będzie na chwasty, czy na szkodniki, czy na choroby, w ramach integrowanej ochrony roślin prowadzi się zabiegi, gdy jest przekroczony próg szkodliwości. Nie zwalczamy jednego chwastu, tylko są progi szkodliwości. Ma zostać tyle chwastów dla pokoleń następnych. Podobnie jest również z chorobami i szkodnikami. Nie zwalczamy każdej jednej choroby i każdego szkodnika. Są progi szkodliwości, ekonomiczne progi szkodliwości. Gdy będą straty, to wówczas należy opryskiwać. A niech nikt nie mówi, że instytut zmusza kogoś do opryskiwania każdego szkodnika, każdego chwastu, każdej choroby. Nie, absolutnie nie. W ramach integrowanej ochrony roślin należy tylko to zwalczać, co wyrządza straty ekonomiczne, a nie należy zwalczać wszystkiego.

Tak dawniej było, pan ma rację, było tak przed wprowadzeniem integrowanej ochrony roślin. Teraz nie ma takiej możliwości. Jest integrowana ochrona roślin, która obowiązuje w całej Unii, w Polsce również. Powiem krótko – w Polsce robi się za mało zabiegów. Zużycie substancji czynnych mamy na poziomie około 2 kg, a na przykład Holandia ma 8 kg, Japonia 13 kg, czyli powinniśmy zwiększyć użycie substancji czynnych na hektar, a kraje starej UE powinny zmniejszyć. To jest dopiero działanie racjonalne. Bo gdy nie będzie chemii, a będą na przykład choroby, to będą mykotoksyny, które są związkami rakotwórczymi i one dopiero trują, a o tym się nie mówi.

A jeżeli chodzi o pszczoły, to problem oczywiście istnieje, ale zaprawy nasienne nie powodują niszczenia pszczoł. Gdy nie będzie zapraw, to będą zabiegi nalistne, o czym mówiłem, i one dopiero trują pszczoły. Ale oczywiście są preparaty, które są dla pszczoł bezpieczne. Należy je oczywiście stosować, gdy nie ma pszczoł na plantacji. Gdy kwitną uprawy, a również kwitną chwasty, to chwasty należy traktować jako kwitnącą uprawę i należy przeprowadzać zabiegi najlepiej wieczorem albo w nocy, nigdy wówczas, gdy pszczoła jest na plantacji.

Obecnie jestem przewodniczącym komisji, a zasada została wprowadzona już dawno, że nawet preparaty nietrujące dla pszczoły, jak fungicydy, gdy daje się je na kwitnące uprawy, na przykład uprawy rzepaku, to zabiegi muszą być przeprowadzane po oblocie pszczoł, wieczorem, w nocy, żeby pszczoła nie miała zapachu. Gdybyśmy przyskali

w dzień na choroby fungicydami nietrującymi dla pszczół, to wówczas pszczoła będzie miała zapach fungicydu i nie zostanie zabita, tylko zabijają ją strażniczki ula. Praktyk o tym wie i robi zabiegi poza godzinami przebywania pszczół na uprawach.

A więc chemii jak najmniej – poprzez zaprawianie nasion i poprzez zintegrowaną ochronę roślin, która zabezpiecza nam to, że nie zwalczamy wszystkiego, a tylko to, co jest potrzebne.

Jeśli chodzi o preparaty w Polsce i w UE, to w Polsce nie może być preparatów, które Unia wycofa, bo wycofuje się w całej Unii. Substancje, które są w UE, również są w Polsce. Nie ma takiego przypadku, żeby ich nie było. Oczywiście jest problem, że na przykład firmy chcą rejestracji na uprawy wielkoobszarowe. Są koszty badań, koszty rejestracji i to jest duży problem, żeby jednak przymusić firmy, aby były też rejestracje małoobszarowe, jak bobowate czy inne uprawy. Ale to już się odbywa. Ostatnio jest coraz więcej rejestracji, o czym mówił pan minister. Rejestracje się odbywają, a więc nikt nie powie, że uprawy bobowate są zaniedbane. Jak mówiłem, rejestracje dla bobowatych są nawet większe niż w Unii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za długą wypowiedź. Jednak prosiłbym o precyzyjną odpowiedź na moje pytania, a nie na wszystkie. Pytałem o coś zupełnie innego.

Po pierwsze, nie do końca chciałbym się zgodzić z tezą, którą pan przedstawił, że w Polsce mamy używać więcej substancji aktywnych, bo to jest dziwna teza. Dlaczego więcej, a nie mniej? Po prostu racjonalnie. Mam nadzieję, że integrowana ochrona roślin nie oznacza, że ma być więcej substancji, tylko mają być stosowane racjonalnie. A straszenie mykotoksynami też jest nieodpowiednie, bo wiemy, że jest to tylko jedna grupa preparatów ochrony roślin, więc nie dotyczy wszystkich.

Pytałem o to, w jaki sposób doprowadzimy do tego, abyśmy mieli takie same substancje aktywne dostępne u nas. Pan minister powiedział, co zanotowałem, że w Unii Europejskiej jest dozwolonych 489 substancji aktywnych, a w Polsce jest około 300 substancji, więc coś jest nie tak. A więc albo pan minister się myli, albo pan dyrektor mówi nam nieprawdę.

Pytałem również o środki ochrony roślin. Ile środków ochrony roślin na poszczególne uprawy jest w Europie Zachodniej, a ile w Polsce? Jeżeli mamy wspólny rynek, to dlaczego nie mamy dostępu do tych samych preparatów, do tych samych substancji aktywnych i do tych samych preparatów na te same choroby? To jest jedna rzecz. W jaki sposób zrobić, żeby to działało znacznie szybciej?

Moje drugie pytanie dotyczyło tego, co komisja ds. rejestracji środków ochrony roślin zrobiła ku temu, abyśmy w uprawach ekologicznych mieli te same środki ochrony roślin, co w Europie Zachodniej. No i czy widzi pan jakąś możliwość, aby wprowadzić inne substancje nieszkodliwe dla pszczół w uprawach roślin bobowatych oraz buraków? Jest tu problem. Już ponad rok działa komisja, a... Może efektów nie znam. Proszę bardzo.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Jeżeli chodzi o ochronę roślin i środki, to preparaty, które są w UE, są też w Polsce. Jest ich mniej, zgadza się, ale sukcesywnie są wprowadzane. Nowe substancje, które są w UE, są też wprowadzane w Polsce. Polska nie musi mieć pewnych substancji czynnych, bo mamy inne uprawy, niż na przykład mają Hiszpanie, Włosi, Grecy. Dlatego tam jest położony duży nacisk na szkodniki ciepłolubne, jak na przykład przędziorki. U nas nacisk jest mniejszy i dlatego niektórych substancji jest mniej, u nas też jest inna presja chorób, szkodników. W Polsce jest to samo zabezpieczenie. Jeśli UE coś wycofuje, to jak mówiłem, wycofuje wszędzie, a więc zagrożeń nie ma.

Substancji i preparatów stosowanych dla bobowatych w Polsce jest oczywiście, tak jak mówiłem, nawet więcej niż w Unii Europejskiej. Konkretnie jest więcej niż w UE. Problemów nie ma żadnych. Problemy, które pokazałem w przypadku seradeli: w Polsce nie ma żadnych środków, ale też nie ma ich w Unii. To nie jest tak, że Polska nie ma, bo nie chce – nie, po prostu ich nie ma. Ale tam jest presja agrofagów, w seradeli akurat to pokazałem. To jest prawie nieistniejący problem, bo niektóre uprawy dają sobie radę, tak jak uprawy tradycyjne, jak seradela, która daje sobie sama radę bez środków ochrony

roślin. Ale gdy jest zagrożenie, to wówczas należy oczywiście wprowadzić chemię, ale w ostateczności. Wpierw robi się zabiegi agrotechniczne, oczywiście korzysta się z metod biologicznych i na końcu stosuje się chemię.

Podaję przykład Holandii, że jest u nich około 9 kg substancji, a u nas 2 kg, bo u nas... Oczywiście wszędzie musi być racjonalne używanie środków ochrony roślin, ale Polska, żeby mieć produkcję na wysokim poziomie, to powinna zrobić odwrotnie – zwiększyć użycie, a UE powinna zmniejszyć liczbę kilogramów substancji na hektar. A więc na pewno schodzenie w dół przy produkcji intensywnej, na przykład jabłek, to byłoby samobójstwem dla produkcji czy uprawy na przykład buraków lub innych, gdzie jest duża chemizacja, bo musi być.

Jeśli chodzi o buraki i zaprawy, to dobrze, że tzw. derogacje zostały wprowadzone przez pana ministra od przyszłego roku, od 8 stycznia. Bardzo dobrze, bo to zabezpieczy wschody. Gdyby nie było żadnych zapraw, a tak właściwie prawie by było, to wówczas przy siewach, przy takich technologiach uprawy – innych nie ma niż siewy na gotowe, punktowo co 17 do 20 cm – wypadnięcie nawet jednej rośliny poprzez brak zapraw na szkodniki spowodowałoby straty. Czy o to chodzi, żeby było zamiast zaprawiania kilkakrotne opryskiwanie, tak jak w rzepaku? Nawet ośmiokrotnie więcej? Chyba o to nie chodzi. Chodzi o to, żeby chemizacja była mniejsza i tylko poprzez racjonalne stosowanie zapraw nasiennych można to uzyskać.

Jednak jest kolejne zagrożenie. Unia Europejska podjęła decyzję, że z dniem 16 grudnia tego roku, czyli za 11 dni, wejdą w życie trzy rozporządzenia unijne, które mówią o wstrzymaniu stosowania trzech nikotynoidów używanych jako zaprawy nasienne i używanych też do opryskiwania. Będzie dopuszczone tylko opryskiwanie tymi trzema substancjami nikotynoidowymi w szklarniach. W tym przypadku chciałem powiedzieć, że jest to błąd Unii, bo w szklarniach do zapyłania na przykład pomidorów używa się trzmieli. Czy UE chce wytruć trzmielie jako owady zapyłające, pozwalając na coś takiego? Właściwie jest coś nie tak.

Były protesty z Polski, żeby tego nie wprowadzać. Polska była przeciw wprowadzeniu zakazu, ale w UE wygrywa większość. Nie jest tak, że Polska nie chce. Instytut też wydawał opinie, żeby nie wprowadzać takiego rozwiązania, bo zamiast zapraw będzie opryskiwanie, będzie więcej chemii, a nie o to chyba chodzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś chciałby zabrać głos?

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Mam tylko jedno pytanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie dyrektorze, mam jedno pytanie. Powszechny jest środek, który pozwala na szybszą i bardziej ekonomiczną uprawę – Roundup. Jaki jest pana stosunek do Roundupu i jakie są dla niego zalecenia unijne na przyszłość?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan minister.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Może najpierw pan dyrektor odpowie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeśli pan dyrektor ma odpowiedzieć, to znowu zapytam. Panie dyrektorze, czekałem na posiedzenie Komisji ponad dwa miesiące, więc tak łatwo panu nie odpuszczę. Wiem, że pan bardzo ładnie i składnie mówi, ale prosiłbym o precyzyjną odpowiedź na pytania lub stwierdzenie, że pan nie odpowie, ewentualnie, że odpowie pan na piśmie.

Pytałem pana dyrektora, w jaki sposób sprawić, aby polscy rolnicy mieli łatwy dostęp do środków ochrony roślin? Chciałbym usłyszeć, czy jest taka możliwość, żeby polscy rolnicy mieli dostęp do tych samych środków ochrony roślin, do których mają dostęp rolnicy w Europie Zachodniej, czy nie ma takiej możliwości. Jak najbardziej rozumiem, że jeżeli środek jest niepotrzebny, to jest niepotrzebny, ale jeżeli słyszę od rolników, że w Europie Zachodniej pewne środki ochrony roślin są używane, a u nas nie, to znaczy, że rolnicy są postawieni w gorszej sytuacji. Z jednej strony słyszymy, że mamy więcej środków ochrony roślin niż w UE, a z drugiej strony słyszymy, że nie możemy mieć więcej niż Unia.

Przed chwilą mieliśmy pana wykład – bardzo za niego dziękuję – o tym, że nie radzimy sobie z wieloma chorobami. Prosiłbym o odpowiedź na pytanie, czy są jakieś środki ochrony roślin w Europie Zachodniej, które radzą sobie z tymi chorobami, a my po prostu nie nadążamy z ich rejestracją? To są konkretne pytania.

Pytałem dwukrotnie i jeszcze trzeci raz mogę zapytać – co ze środkami ochrony roślin w uprawach ekologicznych? Temat był również wielokrotnie podnoszony na posiedzeniach Komisji Rolnictwa. Rolnicy mówili również, że mają wielki problem w uprawach roślin bobowatych, a pan w tej chwili na posiedzeniu Komisji mówi, że nie ma problemu, wszystko jest opanowane, ewentualnie cała Unia sobie z tym nie radzi. Bardzo proszę.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Dziękuję bardzo. Jeżeli chodzi o uprawy ekologiczne, to w Polsce taki rejestr prowadzi IOR Poznań za zgodą oczywiście pana ministra. Jest to zapis ustawowy i stosownych rozporządzeń. Tak jest w całej Unii – nie ma oczywiście chemii, bo nie może być. Są związki albo naturalne, jak związki miedzi, związki siarki, albo są też dopuszczone preparaty biologiczne. W uprawach ekologicznych nie będzie oczywiście substancji chemicznych, nie ma i nie będzie w całej Unii Europejskiej. Jest wykaz, który Unia prowadzi, i na podstawie wykazu substancji, które mogą być stosowane w uprawach ekologicznych, poszczególne państwa dopuszczają środki we własnym kraju. Tak to się odbywa.

Jeżeli chodzi o rejestrację środków, że u nas jest mniej, a w Unii więcej, to jak mówiłem – są inne zagrożenia. Tam są potrzebne inne środki. U nas na przykład nie ma cytrusów, bo nie ma, w krajach południowej Europy są i tam występują inne zagrożenia i wchodzi do użycia zupełnie inne substancje. Wszystkie substancje, które są potrzebne i są nowe, wchodzi też szybko do użytku w Polsce. Nie ma sytuacji, że ktoś nie chce rejestrować. Takich sytuacji nie ma, po prostu są inne zagrożenia i stąd wynikają różnice. Polska nie ma na przykład pomarańcze, a Hiszpania, Włochy czy Grecja mają. Trudno rejestrować preparaty na pomarańcze czy banany, które u nas nie rosną, bo to byłoby bez sensu.

Dlatego rejestracje są pełne, ale są braki wynikające z ograniczeń UE. Polska nie może oczywiście utrzymywać preparatu z substancją, której Unia zabrania. Absolutnie to nie ma miejsca, bo substancje zostają wycofane rozporządzeniem unijnym.

Jeżeli chodzi o glifosat, to mija rok, od kiedy nastąpiło przesunięcie terminu stosowania na pięć lat. Zostały cztery lata. Glifosat był dawniej trujący, ale nie sam glifosat, tylko były w nim koformulanty, formulanty bardzo silnie trujące. Wiele lat temu zostały już wycofane i zmienione. Ale to nie jest produkcja polska, bo w Polsce się nie produkuje. Natomiast w Polsce jest ponad 100 glifosatów i dobrze, że jest też dużo różnych generyków tej samej substancji, bo to pozwala na obniżenie kosztów produkcji, ponieważ wtedy jedna firma konkuruje z drugą i dzięki temu preparaty są oczywiście tańsze. Im więcej substancji, im więcej preparatów, tym oczywiście cena będzie niższa.

Jeśli będzie jeden preparat i tak się stanie... UE nie ma innej substancji takiej jak glifosat i tak jest na całym świecie. Jedna z firm ma, jest w trakcie badań preparat nowej generacji, podobny do glifosatu, ale jak mówiłem, nikt nie zarejestruje w Unii i EFSA nie dopuści do zarejestrowania substancji długo działających, jak glifosat. Są nowe rzeczy, które działają bardzo krótko. Trzeba będzie zabieg zwalczania chwastów powtarzać czy też do desykacji będzie potrzebny dwukrotny zabieg. Będzie preparat, który będzie miał patenty. Będzie jeden preparat.

Czy będzie monopol jednej substancji, jednej firmy? Czy o to nam chodzi, żeby był monopol? Może ktoś popiera monopol? Jestem wrogiem monopoli. Dlatego jestem

za tym, żeby substancji, różnych generyków, było dużo. To pozwala na obniżenie kosztów produkcji i to jest dla polskiego rolnictwa, a nie przeciwko polskiemu rolnictwu. Niektórzy chcą, żeby był tylko jeden nowy preparat, który ma patenty i działa krótko, żeby zabiegi powtarzać – chyba nie o to chodzi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zobaczyłem, że dwie osoby są chętne do zabrania głosu.

Pan minister. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Dziękuję uprzejmie, panie przewodniczący. Myślę, że musimy przyjąć kryterium, którego nikt nie może się wyrzec. Nikt nie zaprzeczy tezie, że chodzi nam wszystkim, jak tu jesteśmy, o dobry cel, a może to gdzieś ginać w łatwych zarzutach czy w forowaniu grubych tez, które na sali też padały. Zakładam jednak, że były bardzo dobre intencje i dlatego te wypowiedzi traktuję bardzo poważnie, także i od strony metodologicznej, ponieważ na nie też stosunkowo łatwo odpowiadać.

Stawką jest jedna sprawa – jest nią zdrowa, najwyższej jakości polska żywność, dlatego że jest wizytówką, twarzą naszej suwerenności. To jest definiowane w strategiach polskiego rolnictwa, które są przecież teraz tak mocno nagłaśniane i redagowane, nie od początku, ale jednak w nowej fazie, w nowej redakcji, w nowej wersji, bardzo stawiającej na to, że jakość polskiego rolnictwa jest naszym największym, narodowym, przyszłościowym dobrem. To jest konsekwencją wszystkiego, co się dzieje, także tu, na sali, że przychodzi nam odpowiadać na zarzuty i musimy na nie odpowiadać z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Jest ze mną pan dyrektor Kielak, który za chwilę też zabierze głos. Dyrektor bardzo skrupulatnie odniesie się do zarzutów i do pewnych szans, które w zarzutach są ukryte, bo przecież nie jest tak, że to, co robimy i robić chcemy w przyszłości, to jest jakieś powolne czy nawet nie jest powolne. Czy jest zapraszanie do nas duetu Bayer-Monsanto do władztwa nad polskim rolnictwem, nad polską gospodarką? Jest odwrotnie. Chcemy i robimy wszystko, żeby czynnie się przeciwstawić i wygrać z globalizacją w rolnictwie, wygrać ze wszystkimi trendami, o których bezpośrednio i pośrednio na sali mówiliśmy. Jest to zasadnicza batalia, której towarzyszy również w sposób całkowicie merytoryczny dzisiejsza dyskusja specjalistów. Zakładam, że z niej muszą powstać zręby albo być ociosane praktyki, co do których w przyszłości nie będzie żadnych wątpliwości, że ich stosowanie służy polskiemu interesowi narodowemu.

My bardzo skrupulatnie, także samokrytycznie – mam na uwadze osoby siedzące przy tej części stołu – przyjrzymy się zapisowi z dyskusji. Każdy ma prawo mówienia z własnej pozycji, praktyki i doświadczeń, a nawet celów, które wcale nie muszą być całkowicie bezinteresowne. Nie mówię oczywiście o stronie rządowej, bo one muszą być bezinteresowne, muszą być państwowe, muszą być celami narodowymi i takie są w intencjach i w praktyce. Oczywiście dyskusja musi służyć również temu, żeby działania były optymalne. Może to nawet lepiej brzmi niż działania racjonalne – działania optymalne, czyli najlepsze z możliwych, bo taki jest źródłosłów tego określenia. A więc takie są przedstawione intencje i taka jest praktyka.

Natomiast z całą pokorą, ale i wielkim zainteresowaniem będziemy szukać u państwa rzeczywistych podpowiedzi, także krytycznych, które posłużą temu, żeby po drodze posuwać się po prostu skutecznie. Trendy, o których mówimy – ja je odrzucam, że stwarzamy furtki czy też okazje do tego, żeby następowała penetracja polskiego rolnictwa, polskich upraw, polskiego rynku. Rzecz jasna nie mówię o tym, co się znajduje na półkach, bo temu wydaliśmy walkę i zupełnie inaczej są ustawione kontrole. Zmienia się prawo w tym kierunku, żeby to dziadostwo z supermarketów po prostu wypędzać i to ciężko karząc tych, którzy się do tego dziadostwa przyczyniają. Jeżeli coś znowu niedomaga, to jest już naszym obowiązkiem, żeby było to z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc strukturalnie, inspekcyjnie poprawiane.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to chciałbym, żeby teraz do części zgłaszanych uwag odniósł się pan dyrektor Kielak, właśnie w tym duchu, w odniesieniu do polskiego

interesu narodowego i najważniejszych założeń rządowych i ministerialnych. Chciałbym, żeby pan dyrektor odniósł się do uwag już w kontekście praktyk i konkretnych działań. Konkretnych działań, o których może powiedzieć z punktu widzenia ministerstwa jako jego długoletni pracownik, ale i także teraz przejęty tym, co od kilku miesięcy robimy.

Pan wicedyrektor departamentu. Bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Jeżeli są to inne informacje niż w materiale, to bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

To będą częściowo także odpowiedzi na kwestie poruszane w trakcie dyskusji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Właśnie. Szanowni państwo, chwilę, chwilę. Oczywiście wszyscy teraz poczekamy, pan dyrektor może więcej powie. Ja również mam dużo pytań.

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Kielak:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, postaram się uzupełnić wcześniejszą wypowiedź pana profesora w odniesieniu do pytań, które dzisiaj padły z sali. Szanowni państwo, minister rolnictwa, podejmując decyzję o dopuszczeniu środków ochrony roślin do obrotu, musi zważyć dwie rzeczy. Z jednej strony jest to potrzeba zapewnienia ochrony upraw, co jest niezwykle ważne, mamy tego świadomość, że w dzisiejszym rolnictwie bez ochrony upraw nie jest możliwa produkcja, czyli bezpieczeństwo żywnościowe. Z drugiej strony musi zważyć kwestie bezpieczeństwa, mówimy o zdrowiu człowieka, o ochronie środowiska, a w tym, tak jak pan dzisiaj też wspominał, o pszczołach i owadach zapylających.

Skutkiem działań jest to, że... Przepraszam bardzo, zgubiłem wątek.

Pamiętajmy o tym, że dzisiaj Polska funkcjonuje na wspólnym europejskim rynku, na którym nasze produkty mają swobodny dostęp do rynków wszystkich pozostałych państw członkowskich. Odpowiadam na pana pytanie, dlaczego musimy stosować wspólne wymagania, wspólne normy obowiązujące w całej Unii Europejskiej – wynika to właśnie z tego faktu. Jeżeli chcemy być obecni na naszym wspólnym rynku z polską żywnością, to musimy zapewnić spełnienie wymagań wynikających z norm europejskich w zakresie bezpieczeństwa konsumenta.

Z drugiej strony ministerstwo rolnictwa od lat efektywnie i skutecznie zabiega o otwieranie dla polskiej żywności nowych rynków zbytu. Mamy konkretne sukcesy, takie jak otwarcie dla polskich jabłek rynku chińskiego, a wcześniej wietnamskiego, rynku Indii. Mamy zaawansowane prace nad otwieraniem dla polskich produktów żywnościowych, przede wszystkim dla jabłek i owoców miękkich, rynków Azji Południowo-Wschodniej, które z punktu widzenia naszego rolnictwa są bardzo perspektywicznym rynkiem zbytu. Natomiast warunkiem bycia na tamtych rynkach, wejścia na rynki, a potem utrzymania się na rynkach, jest znów zapewnienie wysokiego poziomu bezpieczeństwa żywności, którą produkujemy. Stąd też musimy z jednej strony, tak jak mówiłem na początku, zważyć kwestię ochrony upraw, zapewnienia rolnikom wszelkich niezbędnych narzędzi do produkcji rolniczej.

Patrząc z innej strony musimy mieć na uwadze niezwykle wymagające normy dotyczące bezpieczeństwa konsumenta. Ale nie tylko konsumenta, bo także osoby stosującej zabiegi środkami ochrony roślin czy osób postronnych mogących mieć kontakt ze środkiem ochrony roślin, gdy przebywają w pobliżu miejsc, na których zabiegi są wykonywane.

W tym miejscu odniosę się do pytania pana przewodniczącego dotyczącego liczby substancji aktywnych zatwierdzonych w UE. Do dwóch liczb, czyli gdy mówimy, że w Unii obecnie jest zatwierdzonych blisko 500 substancji aktywnych, natomiast w Polsce zarejestrowanych jest około 300 – są to środki ochrony roślin bazujące na około 300 substancjach aktywnych. Wynika to z tego, że substancje aktywne zatwierdzane są na poziomie europejskim. Zatwierdzane są dla całej UE i we wszystkich państwach członkowskich mogą być rejestrowane, dopuszczane do obrotu i stosowania środki ochrony bazujące

na pełnej puli substancji aktywnych. Natomiast jak powiedział wcześniej pan profesor, ta pula w różny sposób w różnych państwach jest wykorzystywana. Dzieje się tak ze względu na różnice w strukturze upraw i problemy, jakie występują w uprawach w związku z ochroną roślin, czyli mamy do czynienia z różnymi patogenami występującymi w różnych regionach Europy. Natomiast w żaden sposób nie mamy ograniczeń co do możliwości korzystania z substancji aktywnych, które zostały zatwierdzone na poziomie europejskim.

Oczywiście istotnym elementem jest także wola wnioskodawcy. Pamiętajmy o jednej rzeczy, że minister rolnictwa i rozwoju wsi, dopuszczając środki ochrony roślin do obrotu i stosowania wydaje decyzję na wniosek. A więc tym elementem, który wszczyna procedurę, jest w danym momencie wniosek producenta środka ochrony roślin, podmiotu, który obraca środkami ochrony roślin. A więc też mamy element związany z polityką marketingową firm, które funkcjonują na rynku, i nie zawsze środki do nas trafiają.

Natomiast przepisy UE obowiązujące dzisiaj w zakresie rejestracji środków ochrony roślin dają pewne możliwości, których nie dawały przepisy wcześniejsze, dotyczące przede wszystkim uproszczeń administracyjnych w procesie rejestracji środków ochrony roślin. Dzisiaj mówimy o rejestracji strefowej. Rejestracja strefowa oczywiście nie oznacza, że środek ochrony roślin jest rejestrowany w całej strefie wyznaczonej na terenie UE. Polska znajduje się w strefie obejmującej łącznie 13 państw. Rejestracja strefowa powoduje to, że w ocenie złożonej dokumentacji wraz z aplikacją o dopuszczenie środka ochrony roślin do stosowania w jednym bądź w większej liczbie państw strefy mogą uczestniczyć także pozostałe państwa, a więc ewentualna praca administracyjna związana z dokumentacją jest ograniczona.

Kolejnym mechanizmem, który daje nam rozporządzenie 1107, czyli rozporządzenie unijne określające zasady rejestracji środków ochrony roślin, jest możliwość przenoszenia zezwoleń z innych państw członkowskich. Jest to możliwe zwłaszcza w momencie, kiedy mieliśmy do czynienia z rejestracją strefową, czyli wtedy, kiedy byliśmy stroną, która również uczestniczyła w ocenie dokumentacji złożonej w ramach aplikacji o dopuszczenie środków ochrony roślin w innym państwie. Później, przy przenoszeniu rejestracji na nasz grunt, też możemy ograniczyć administrację, obciążenia administracyjne, które z jednej strony są obciążeniami dla wnioskodawcy, a z drugiej strony są obciążeniami dla administracji państwowej.

Wreszcie to, co jest najważniejsze, czyli kwestia upraw małoobszarowych, a większość roślin, o których dzisiaj mówimy, są to rośliny małoobszarowe, uprawy małoobszarowe. W przypadku upraw małoobszarowych rozszerzenie zakresu rejestracji jest stosunkowo proste i nie wymaga tak dużej liczby dokumentacji, jak ma to miejsce w przypadku upraw wielkoobszarowych. Znowu najważniejszym elementem, kluczowym elementem, są badania dotyczące pozostałości środków ochrony roślin, badania toksykologiczne, które mają nam zagwarantować, że produkt uzyskany z zastosowaniem ochrony będzie w pełni bezpieczny dla konsumentów.

A więc odpowiadając na pytanie, co możemy zrobić, aby zwiększyć pulę środków ochrony roślin dostępnych dla polskiego rolnika – to jest przede wszystkim efektywne wykorzystywanie mechanizmów prawnych, które dzisiaj gwarantuje nam prawo UE. Ministerstwo to robi, ministerstwo jak najbardziej w tym zakresie jest aktywne. Przede wszystkim współpracujemy ze wszystkimi stronami zaangażowanymi w kwestię rejestracji środków ochrony roślin. Współpracujemy zarówno z przemysłem, jak i organizacjami branżowymi, żeby ułatwić, zwłaszcza w przypadku upraw małoobszarowych, rozszerzenia istniejących rejestracji środków ochrony roślin.

Kolejnym działaniem, które też pan profesor zamieścił w swoich materiałach, jakie przesłał na ręce pana przewodniczącego Komisji, są działania przewidziane w programach dwuletnich realizowanych w ramach programów wieloletnich, przyjętych poprzez uchwały Rady Ministrów i wykonywanych zarówno przez Instytut Ochrony Roślin, jak i Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach. Mamy również przewidziane zadania związane z oceną sytuacji w uprawach małoobszarowych i szukaniem rozwiązań dla upraw małoobszarowych. Są to zadania związane z poszukiwaniem środków ochrony roślin, które można byłoby zarejestrować w uprawach małoobszarowych czy można byłoby

dokonać rozszerzenia istniejących rejestracji właśnie o uprawy małoobszarowe. Przewidziane są również badania, które mogłyby pomóc, wspomóc czy uwarunkować proces, o czym też dzisiaj pan profesor już wcześniej powiedział.

Oczywiście dostrzegamy zjawisko związane z ograniczaniem liczby substancji aktywnych, które są zatwierdzane w Unii. Tak jak powiedziałem, substancje aktywne podlegają okresowym ocenom, co wynika z faktu, że wzrasta nasza wiedza i cały czas obserwujemy postęp naukowy. Dzisiaj potrafimy dostrzegać pewne zależności pomiędzy substancjami chemicznymi a zdrowiem człowieka, których być może nie dostrzegaliśmy w przeszłości. W związku z powyższym rzeczywiście pula substancji aktywnych zatwierdzonych na poziomie UE ulega ograniczeniu.

Natomiast jeżeli obserwujemy pewne negatywne czy niepokojące zjawiska związane chociażby z ograniczaniem dostępności substancji niskiego ryzyka, to też nie jesteśmy biernym obserwatorem tego zjawiska. Wręcz przeciwnie, 19 listopada minister rolnictwa Krzysztof Ardanowski na spotkaniu Rady Ministrów w Brukseli mówił też o tym problemie i wskazywał na pewne nasze obawy związane z istniejącą sytuacją. A zatem w tym zakresie Polska jest krajem aktywnym, który ma swój głos – swój głos w Brukseli wypowiadamy i nasz głos jest także słyszalny.

Krajowa Rada Izb Rolniczych poruszyła też kwestię efektywnego wykorzystania krajowych zasobów białkowych w żywieniu zwierząt. Jest to temat, który wykracza poza zakres problematyki dzisiejszego posiedzenia Komisji, więc tylko odnosząc się do pytania, chciałem zwrócić uwagę, że w ramach programów wieloletnich realizowanych na rzecz ministra rolnictwa w tym momencie już jest realizowany kolejny, drugi program wieloletni dotyczący właśnie upraw białkowych. Jest to program bardzo kompleksowy, który obejmuje badania, począwszy od kwestii hodowlanych, od uzyskiwania nowych, bardziej efektywnych odmian roślin białkowych, poprzez kwestię agrotechniki, poprzez ocenę wartości żywieniowej uzyskanego plonu aż do opracowywania receptur żywieniowych dla zwierząt. Programy są realizowane, a koordynuje prace Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Co roku organizowane są w instytucie konferencje podsumowujące program. Zadbamy o to, żebyście państwo otrzymali zaproszenie na konferencję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Proszę krótko.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Odniosę się jeszcze do tego, co powiedział pan minister, bo pan minister wyciągnął bardzo...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przedstawiamy się za każdym razem.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Za każdym razem? Darek Budziszewski, rolnik indywidualny.

Pan minister powiedział coś takiego jak „polski interes narodowy”. Powiem panu mniej więcej, jak wygląda polski interes narodowy w kilku aspektach. Pozwolę sobie opowiedzieć troszeczkę chaotycznie o tym, bo problem dotyka różnych dziedzin. Zacznę może od ustawy o GMO, którą bardzo długo omawialiśmy w salach sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, tak nam się nie uda. Proszę króciutko tylko o środkach ochrony roślin. Mam nadzieję, że do GMO jeszcze kiedyś wrócimy. Teraz tematem są tylko środki ochrony roślin.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

A więc wróć do tego, co pan minister powiedział odnośnie do polskiego interesu narodowego.

Proszę pana, to jest tak. Otóż mleko, które jest najwyższej jakości i jest bardzo dobre do odbioru, nie zostanie odebrane od producenta tylko dlatego, że na przykład ściany nie są wybiałkowane. Polskie jabłka – wszyscy mówicie o polskim interesie narodowym,

a wygląda to mniej więcej tak, że na dzień dzisiejszy jabłko przy funduszach wsparcia jest kupowane po 26 gr za kilogram. Ten, kto nie korzysta z funduszu wsparcia, ma proponowane 10 gr, a za jabłko spadowe – 7 gr. Doskonale pan wie, ile kosztują w supermarketach jabłka sprowadzane z Holandii i z innych krajów, nawet pozaeuropejskich.

Byłem w sklepie, w supermarkecie – czasami tam chodzę. Sytuacja autentyczna, proszę mi wierzyć – 90% zepsutych śliwek. Mam na to dowody i zdjęcia. Porobiłem sobie z czystej ciekawości, być może nawet po to, żeby je upublicznić. W niemieckim sklepie, jakim jest Kaufland, śliwki były przecenione ze 1,49 zł na 89 gr. Przysięgam, 80–90% było materiału zgniłego, spleśniałego. Towar stał w sklepach i był sprzedawany w naszych polskich sklepach. Były osoby, osoby starsze, które jeszcze wybierały z asortymentu. A pan mówi o jakiegokolwiek kontroli tego, co do nas jest sprowadzane? Takie kontrole są czy będą?

Nasi producenci mają problem, żeby sprzedać jabłka. Myślę, że i śliwki. A co było z malinami w tym roku? Maliny były ściągnięte z Ukrainy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Jednak bardzo przepraszam, bo to jest całe mnóstwo pytań branżowych. To jest naprawdę ważny temat, ale wykraczający poza dzisiejszą problematykę obrad Komisji. Rozmyjemy dzisiejszy temat.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Wypowiadam się tylko w nawiązaniu do tego, że pan minister powiedział, iż polski interes narodowy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ja wiem...

Rolnik Dariusz Budziszewski:

A polski interes narodowy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale do tego wszystko można dołączyć. Ma pan rację, ale do tego ze wszystkim można nawiązać. Dlatego idziemy dalej...

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Można?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale panie ministrze... Proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Proszę pana, chciałem z panem nawiązać jakiś intelektualny kontakt. Pan postawił tezę, że... Nie mówmy teraz o śliwkach, o tym wszystkim, bo są to sprawy niedotyczące innych ustaw, ale dotyczą innych, konkretnych problemów. Ja oczywiście informacje o wszystkich problemach sygnalizacyjnie odebrałem i będę wiedział, co z nimi zrobić.

Natomiast pan przedstawił tezę, że w zakresie dyskusji i tematyki dzisiejszego posiedzenia Komisji, która de facto została jakby zaprogramowana i też się w ogromnym stopniu toczyła wokół rynku obrotu środkami ochrony roślin... Próbowałem przekroczyć tę fatalność i ograniczoność dyskusji w kierunku choćby zwrócenia uwagi na pana tezę, że wszystko, co robimy w zakresie ochrony czy środków ochrony roślin (czy szerzej pojętego tematu), jest zaproszeniem do całkowitego opanowania tego rynku i potem polskiego rolnictwa przez debel Monsanto-Bayer. Jeżeli pan szedłby w tym kierunku i dawał następne przykłady, gdzie to się dzieje, oraz pokazywał konkretne przykłady nietrafnych decyzji, korupcji, szwindli czy tego typu rzeczy, ale z tej tematyki, właśnie z rynku obrotu środkami ochrony roślin – to nie to, że byłbym zachwycony, ale byłbym panu wdzięczny, że pan punktuje rzeczywiste zjawisko. Ale rzucanie...

Rolnik Dariusz Budziszewski:

A co z paszami GMO?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Prosiłbym, żeby nie przeszkadzać panu ministrowi.
Panie ministrze, proszę nie wchodzić w polemikę.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Proszę pana, mówimy o konkretnych sprawach. Mówimy de facto o rynku obrotu środkami ochrony roślin. Dlatego jest założona tematyka obrad, którą zaproponował pan przewodniczący, oczywiście bardzo słusznie, konstruktywnie, bo jest o czym mówić. Natomiast jeżeli na tym tle pan stawia taką szokującą tezę, to proszę ją na tym tle udowodnić – i tylko na tym tle. Myślę, że pan jest bezbronny wobec takiego zadania i ja jestem bezbronny wobec oczekiwania, że powie pan na ten temat coś konkretnego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO-KO):

Panie ministrze, szanowni państwo, stanowiący prawo powinni mieć ogromną wiedzę w poruszaniu się w omawianych obszarach. Powinna to być ogromna praktyczna wiedza. Osoby te mogą zrobić bardzo wiele dobrego, ale mogą również zrobić bardzo dużo złego. Rolnik nie chce stosować czegoś, czego nie musi stosować, albo nie będzie stosował w wyniku pojawienia się nowej technologii i nowej techniki. Przecież dzisiaj jest taka sytuacja, że można wykorzystać pewne elementy związane z pasowym siewem, startowym siewem nawozów, tak samo jest z opryskami. Jest cała bateria nowych technologii, patrz kukurydza, rozstęp pomiędzy roślinami wynosi 70 cm i po co nawozić całość. Są możliwości techniczne, technologiczne integrowanej ochrony środowiska, które pozwalają zastosować takie metody, które będą przynosiły efekty.

Chcę powiedzieć, że Polska przez wiele, wiele ostatnich lat – z biedy, a nie w wyniku świadomości stosowania – była na bardzo niskim poziomie stosowania substancji aktywnych. Muszę powiedzieć również, że trzeba uważać na koncerty różnego typu z uwagi na to, że one w swojej przewrotności mogą wtedy, kiedy stanowi się prawo, nakłonić do złych ustaw. Podam przykład. Do niedawna można było stosować do 50 ppm wirginiamicyny. Przedsiębiorstwa czy koncerty zachodnie stwierdziły, że jest to oczywiście niezdrowe itd., itd., itd. Po 10 latach stosowania tegoż preparatu, który jednocześnie stanowił profilaktykę na wiele chorób płuc, zużycie środka zwiększyło się o 600%. Czyli trzeba uważać.

Sprawa konserwacji zbóż, te wszystkie mykotoksyny, ochratoksyny, zearalenon. Kto dzisiaj konserwuje zboża? Nikt tego nie robi. Toksyny szkodzą zwierzętom. Jest pewien łańcuch, czyli stanowiący prawo nie mogą patrzeć jednostkowo na dany problem, tylko muszą patrzeć jednostkowo w łańcuchu zdarzeń technologicznych. To jest bardzo, bardzo ważna sprawa.

Chciałem podkreślić jeszcze jedną rzecz, że ogromne pole do popisu mają właśnie naukowcy, którzy stosują pewne preparaty, środki do danych odmian, danych roślin. Trzeba wiedzieć, jak to jest z czasem biodegradacji, trzeba znać się na temacie czasu funkcjonowania preparatów. To jest ogromna, ogromna bateria. Muszę powiedzieć, że wszystko można zrobić, każdy przepis można stworzyć, ale jeśli nie będzie badania, że tak rzeczywiście jest, jeśli nie będzie karania za to, że tak rzeczywiście nie powinno być, to po prostu przepisy, które stworzymy, będą martwe i nikt i nic tego nie zmieni.

A przecież trzeba mieć ogromną świadomość. Rolnicy muszą mieć świadomość nie tylko kosztów, bo przecież sami są konsumentami, sami są użytkownikami środowiska. Mają dzieci, mają wnuki. Tu jest potrzebna ogromna świadomość, ale bez instytucji, które zakazą albo ukarzą, nie da się wprowadzić pewnych zasad, bo nie wszyscy mają świadomość, nie wszyscy stosują się do terminów biodegradacji. Jest to bardzo skomplikowana materia, a ostatnie doświadczenia, z zeszłego roku i ostatnich dwóch lat, były takie, że zakazy stosowania określonych zapraw do rzepaku wyrządziły więcej szkody w postaci i siewek, które pozasychały i zostały zjedzone przez szkodniki, i braku plonów. Żadnego efektu rozwiązywanie nie dało. Trzeba było wrócić do pewnych elementów.

Dlatego powtarzam raz jeszcze, że jest potrzebna ogromna wiedza stanowiących prawo albo korzystanie przez nich z uznanego świata nauki, który im rozświetli szare komórki, żeby nie wylać dziecka z kąpielą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani ma głos.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Celina Jankowska:

Panie profesorze, na czym jest oparta substancja czynna w tiuramie?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym, żeby pani zadała całe pytanie.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Celina Jankowska:

Nie, nie. Zdaje się, że jest to pochodna siarkowa. A więc jeśli lansujemy stosowanie substancji siarkopodobnych w rolnictwie ekologicznym, to należałoby się zastanowić – ale już nie odpowiadam, nad czym.

U mnie na plantacji malin robiła pani dr Beata Meszka doświadczenia w zakresie zwalczania szarej pleśni. Ciągle mi mówiła: proszę pani, niech pani nie kupuje Signum, ponieważ Signum w 70% jest podrobioną substancją, tzn. podrobionym preparatem. A więc apeluję do ministra, żeby naprawdę zająć się dystrybucją środków, a przede wszystkim żebyśmy my, rolnicy, nie tracili. W „Agrobiznesie” dziennikarz czytał informację, że obrót środkami ochrony roślin wynosi chyba 4 mld zł czy 5 mld zł, a z tego połowa jest środkami podrobionymi. Czyli my, rolnicy, tracimy 2 mld zł na bezużyteczne substancje, które stosujemy w naszych uprawach. Taka informacja padła w „Agrobiznesie”, a więc najwyższy czas się tym zająć. To była druga rzecz.

Jest jeszcze jedna sprawa. Panie profesorze, zwracam się do pana. Jest problem drozofili suzuki. Uważam, że jest to problem narastający. Mam wrażenie, że w obecnym sezonie było jej mniej, ale w ubiegłym sezonie, poprzednim, już był nalot inwazyjny. Jest to szkodnik, który występuje na wielu gatunkach owoców miękkich i nie tylko, bo pomidory też lubi oblatywać. Ma w ciągu sezonu kilkadziesiąt pokoleń. Specjaliści twierdzą, że potrafi mieć nawet do 40–50 pokoleń, bo to są siedmiodniowe rzuty. A więc Polska, która ma w Europie największe uprawy owoców miękkich, jest najbardziej zagrożonym w tym momencie krajem, jeśli chodzi o drozofię. Jesteśmy tym bardziej zagrożonym krajem, panie profesorze, że w tym roku pozostały hektary upraw niezebranej aronii, hektary upraw niezerwanych porzeczek, hektary upraw wiśni. Skóra mi cierpnie, gdy sobie uświadamiam, co się wylęgnie na tyłu hektarach niezebranych owoców miękkich i w jakiej sytuacji gospodarczej wówczas będziemy.

Jeszcze jedna rzecz. Od specjalistów słyszę, że Włosi i Szwajcarzy wprowadzają naturalnego wroga drozofili, czyli trichoprię – jest to osa. Osę po prostu hodują w warunkach laboratoryjnych i wypuszczają na plantacji. Nie wiem, czy ministerstwo i IOR nie powinien zająć się tematem, żeby zająć się introdukcją osy. Jest to tym bardziej istotne po minionym sezonie, gdy pozostały niezebrane hektary upraw, które są po prostu wylęgarnią, będą wylęgarnią drozofili. Jest to naprawdę bardzo poważny problem. Nad tym należy się zastanowić. A tak, jak powiedziałam, Włosi i Szwajcarzy robią to ze środków budżetowych i po prostu do środowiska wypuszczają trichoprię. Myślę, że też powinniśmy, jeśli w ogóle na sali rozmawiamy o ekologii, już mieć to rozwiązanie na względzie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Oczywiście ponowię moje pytania. Chciałbym prosić o powagę w Sejmie. Wiem o tym, że oglądają nas rolnicy i oczekują precyzyjnych odpowiedzi. Rolnicy wiedzą, gdzie są rejestrowane środki i w którym miejscu są rejestrowane. Precyzyjnie pytałem, ile mamy w Polsce środków ochrony roślin dozwolonych w ekologii i dlaczego jest taka różnica, jeśli porównujemy Polskę z zagranicą. A także pytam, czy coś pan dyrektor z tym robi.

Jednocześnie uświadamianie mnie i innych osób o tym, że mamy inne zagrożenia, wydaje się trochę nie na miejscu, bo myślę, że w Polsce wszyscy wiedzą, że ani bananów, ani pomarańczy nie produkujemy. Pytałem o to, czy w Polsce mamy zagrożenia róż-

nymi chorobami i czy są preparaty, które są dostępne w Europie Zachodniej, a u nas nie są dostępne, bo z tymi pytaniami zwracają się rolnicy. A nie pytałem o to, czy w Polsce są zarejestrowane preparaty na pomarańcze.

No i trzecia rzecz, o której mówiłem, a pan dyrektor znowu uciekł od odpowiedzi – zresztą nie tylko ja mówiłem, bo mówił o tym Polski Związek Ogrodnicy – że mamy małą dostępność środków, a jesteśmy na wspólnym rynku unijnym. Zastanianie się tym, że firmy chemiczne mają swój marketing, jest trochę nieodpowiedzialne, bo właśnie przez to, że one mają swój marketing, polscy ogrodnicy, polscy rolnicy ponoszą konkretne straty.

Nie chciałbym mówić, że jesteśmy zdani na samych sobie i nielegalnie stosujemy środki, ale po to jest instytut i po to jest ministerstwo, żeby substancje czy preparaty na poszczególne choroby w Polsce były dostępne, skoro są dostępne w UE. O tym mówiłem.

No i ostatnia rzecz, którą pan powiedział o glifosacie, że chodzi tylko o Roundup i substancje pomocnicze w Roundupie. Bardzo prosiłbym o odpowiedź na następne posiedzenie Komisji, podczas następnego posiedzenia Sejmu, czy na pewno pan dyrektor ma rację. Według informacji zamieszczanych w różnych źródłach naukowych, ale i popularnonaukowych jest wskazane, że glifosat jest to substancja, która ma działanie jako antybiotyk, jako chelat, jako substancja chemiczna kancerogenna, a nie tylko jako substancja pomocnicza. A więc bądźmy uczciwi w stosunku do naszych słuchaczy – rolników, ale i konsumentów – i podajmy, w jaki sposób działa glifosat. To były trzy pytania zadane w tej chwili plus pytania z sali.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Powtórzę jeszcze raz. Jeżeli chodzi o uprawy ekologiczne, to UE prowadzi wykaz, podobnie jak do upraw konwencjonalnych, substancji czynnych, które mogą być stosowane w rolnictwie ekologicznym. Polska i inne z państw europejskich nie może wykroczyć poza te określone substancje. Do substancji należą związki naturalne, związki siarki, miedzi, są też preparaty biologiczne. W Polsce są one stosowane. W obecnym wykazie, który prowadzi Instytut Ochrony Roślin, jest ponad 20 różnych preparatów. Podobnie jest w innych państwach UE. Nie możemy wprowadzić niczego nowego, ale chemicznego, jest tylko to, co Unia dopuszcza.

Jeżeli chodzi o tiuram, bo było pytanie o tiuram, to jest związek z grupy ditiokarbaminianów. Dityo, czyli siarka, C₆H₁₂N₂S₄, czyli ma w sobie siarkę. Jest to związek, który nie może być stosowany w uprawach ekologicznych. A ta substancja czynna została już przez UE całkowicie wycofana i też nie może być stosowana ani w Polsce, ani w innym państwie Unii. Nie jest to wina Polski czy polskiego ministra rolnictwa. Pretensje proszę mieć do UE, a nie do Polski. Polska musi stosować się do rozporządzeń unijnych, które wchodzi w życie. Dyrektywy, jak wiemy, są implementowane, a rozporządzenia wchodzi z dniem albo ogłoszenia, albo podania w dzienniku UE. Polska nie może robić inaczej, niż jest zapisane.

Pani mówiła o drozofili. Oczywiście organizmy, makroorganizmy pożyteczne nie wchodzi w rejestrację ani UE, ani Polski. To są organizmy, makroorganizmy i nie podlegają rejestracji i nie ma takich przepisów. Można je wprowadzać i wprowadza się, oczywiście w Polsce również są makroorganizmy, które absolutnie nie podlegają rejestracji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo. Jednak chciałbym albo uzyskać odpowiedź, albo nie.

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Proszę państwa, chcę powiedzieć bardzo jasno i szczerze – nie jestem usatysfakcjonowany dyskusją, bo też nie możemy sobie pozwolić na to, żeby po tej stronie powstał taki zapis jako zapis końcowy, że „proszę mieć pretensje do Unii Europejskiej, a nie do Polski”. A więc nie podtrzymuję postawionej tezy i jestem jej całkowicie przeciwny. Polska też nie musi wykonywać tego, co narzuci Unia i nie może robić inaczej. A więc nie są to tezy, które padły z ust ministra, przedstawiciela resortu. Całkowicie za takie

myślenie, jeżeli ono jest literalne, nie ponosimy żadnej odpowiedzialności, bo w praktyce robimy całkowicie inaczej.

Chcemy brać to, co jest sensowne, i to, co jest potrzebne w Polsce i Polsce, polskiemu rolnictwu, mając na uwadze jedno kryterium – interes narodowy, interes państwa, interes polskiego rolnictwa. To jest kryterium adaptacyjne. Musimy brać tylko to, co jest nam potrzebne i ważne dla nas, co jest związane pozytywnie z naszym interesem, oraz opierać się temu, co jest negatywne i złe. Szukamy – także podczas każdego posiedzenia Komisji Rolnictwa i na innych forach – sojuszników dla takiego myślenia. Odchodzimy od jakichkolwiek politycznych, środowiskowych podziałów, gdyż są to rudymenty myślenia patriotycznego, myślenia pragmatycznego, rudymenty pewnej oczywistości.

Panie przewodniczący, mam prośbę. Odpowiemy na piśmie na pytania, na które nie uzyskał pan satysfakcjonującej odpowiedzi. Satysfakcjonującej, czyli pełnej i odpowiedzialnej odpowiedzi, bo ona nie musi pana satysfakcjonować w sensie merytorycznym, ponieważ to już jest ryzyko odpowiadającego. Odpowiedź musi być pełna i otrzyma ją pan za moim pośrednictwem na piśmie – w kontekście pytań, które pan konkretnie zadał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję za sprostowanie, panie ministrze – i na nie liczyłem, bo troszeczkę byłem przerażony słowami pana dyrektora. Oczywiście bardzo dziękuję, że dostanę odpowiedź na piśmie na zadane pytania, bo były to bardzo konkretne trzy pytania, na które nie otrzymałem odpowiedzi.

Mam jeszcze pytanie, zanim oddam głos panu dyrektorowi. Chciałem pana dyrektora również zaprosić na posiedzenie parlamentarnego zespołu ds. wspierania pszczelarstwa, bo pan jest również szefem komisji ds. rejestracji środków ochrony roślin. Wielokrotnie, już ponad rok temu, pan się wypowiadał, że doprowadzi pan do prawidłowego etykietowania środków ochrony roślin co do tego, kiedy środki można stosować, w jakim pH, na jakie rośliny. Chodzi o to, żeby oznakowanie było czytelne. Pszczelarze również o to wielokrotnie pytali. Moje pytanie: co w tym kierunku udało się panu zrobić przez ponad rok?

Drugie pytanie, które się pojawiło, a właściwie mogło się pojawić w tej chwili. Jest pan szefem komisji ds. rejestracji środków ochrony roślin. Bardzo ciekawa komisja, bo jest to komisja międzywydziałowa. Są w niej i przedstawiciele właśnie ministerstwa rolnictwa, ale również i Ministerstwa Środowiska, i Ministerstwa Zdrowia, i związków zawodowych, i ekologów, i pszczelarzy. Jest to bardzo szeroka komisja, która ma niezależnie opiniować dla ministra informację o środkach czy preparatach. Jednocześnie w tej chwili został pan szefem Instytutu Ochrony Roślin. Ja tu widzę ogromny konflikt interesów pomiędzy komisją i instytutem. Jak pan się do tego ustosunkuje? Bardzo proszę.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Dziękuję bardzo. Nawiążę do preparatów, które są w Polsce i w UE. Instytut Ochrony Roślin od ośmiu lat prowadzi w ramach programu wieloletniego analizę porównawczą preparatów stosowanych w uprawach małoobszarowych, we wszystkich uprawach małoobszarowych, nie tylko bobowatych czy białkowych. Takie analizy mamy i panu posłowi przewodniczącemu prześlemy z instytutu. Analizy są robione od wielu lat. Mamy porównania i według porównań w Polsce jest więcej preparatów dla bobowatych w niektórych użyciach. Takie zestawienie prześlemy panu posłowi.

Zestawienia są robione i wiemy, jakie są preparaty, jakie są substancje. Wiemy, w jakich jednostkach chorobowych czy przeciw jakim szkodnikom, czy przeciw chwastom bobowatych, bo o tym mowa, są używane. Do upraw też oczywiście mamy dane z całej UE. A tylko mówię o UE, bo nie zbieramy informacji spoza Unii, ponieważ u nas w Unii stosujemy to, co Unia nakaze, czyli co Unia pozwoli.

Jest rozporządzenie UE, które wchodzi w życie, jak mówiłem, 16 grudnia, to są zapisy o numerach 783, 784 i 785 z tego roku. Rozporządzenia o trzech neonikotynoidach mówią wyraźnie, że wchodzi w życie 16 grudnia. Polska nie ma nic do tego, po prostu musimy realizować rozporządzenia. Nie tylko Polska, ale cała UE je realizuje. Nie ma wyjątków. Po prostu musimy je realizować. Można mieć pretensje tylko do Unii, a nie do Polski.

Jeżeli chodzi o sprawę preparatów ochrony roślin i zapisów. Zapisy są teraz bardzo precyzyjne. Jeżeli chodzi o pszczoły, to są wyraźne zapisy, czy można stosować preparat, gdy są kwitnące uprawy, czy nie można. Gdy kwitną uprawy i chwasty kwitnące, nie ma możliwości stosowania preparatów na pszczołę. Nie ma takiej opcji nawet dla preparatów, o czym mówiłem w wykładzie, które są dla pszczół bezpieczne, jak fungicydy, bo one nie trują z natury swojej pszczół, co innego zoocydy. Fungicydy mają zapis, że można je stosować tylko po oblocie pszczół, żeby nie było zapachu środków ochrony roślin, żeby nie przechodził na pszczoły. Takie zapisy są. Jeżeli chodzi o pH gleby czy pH wody... Przepraszam bardzo. Nawet też gleby, nawet gleby. Gdy to jest potrzebne w etykiecie i to wpływa na działanie środka, to takie zapisy są podawane. Nie będzie zapis podawany tam, gdzie nie jest potrzebny. Jeśli środek wpływa na pH gleby albo wody, a później ewentualnie są inne rzeczy, które mają wpływ na działanie środka, to zapisy znajdują się na etykiecie. Takie zapisy są prowadzone i to jest robione nie tylko w Polsce, ale w całej Unii. Takie zapisy są robione i wprowadzane.

Jeżeli chodzi o konflikt pomiędzy dyrektorem a szefem komisji, to w ustawie o środkach ochrony roślin zapisy są proste – art. 13 wymienionej ustawy mówi wyraźnie, że nie może być konfliktu. Gdyby instytut produkował środki ochrony roślin, to pan poseł ma rację. Oświadczam i mogę dać na piśmie, że instytut nie produkuje środków ochrony roślin i nie będzie produkował. Konfliktu interesu wobec powyższego nie ma w myśl ustawy, chyba że pan poseł ustawę zmieni. Na razie, w myśl obecnej ustawy z 8 marca 2013 r., czyli z Dnia Kobiet roku 2013, takiego zapisu nie ma. Czy jest konflikt interesu, czy nie? Nie ma konfliktu, bo instytut nie produkuje substancji czynnych ani preparatów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Może przeczytam kawałek artykułu, który pan popełnił ponad rok temu.

„Przykładowo są to etykiety insektycydów oparte o te same substancje, które raz mają wpisaną szkodliwość i okres prewencji dla pszczół, innym razem, w tych samych uprawach, terminu tego nie mają – powiedział prof. Mrówczyński”. Na wielu spotkaniach powiedział pan, że doprowadzi do tego, iż etykiety będą czytelne i jednoznaczne. Czy to zostało zrobione przez pana komisję?

Druga rzecz – co do konfliktu interesów. Powiedziałem, gdzie widzę konflikt. Widzę w tym, że powstała niedawno niezależna komisja, która ma opiniować tak jakby obok ministerstwa rolnictwa i instytutu. A w tej chwili szefem tej niezależnej instytucji jest ta sama osoba, która jest szefem instytutu. Nie powiedziałem, że instytut produkuje środki, bo że nie produkuje, to chyba wszyscy wiemy. Tylko instytut opiniuje i przeprowadza badania, czyli ta sama osoba ma oceniać, ta sama osoba prowadzi badania i prowadzi rejestrację. Tu widzę wielki konflikt i o to chciałem zapytać pana dyrektora.

Dyrektor IOR-PIB prof. dr hab. Marek Mrówczyński:

Jeżeli chodzi o środki ochrony roślin i zapisy, to po pierwsze, zapisy są precyzyjne. Po drugie, zapisy mówią wyraźnie o danym środku. Może być ten sam preparat, mający ten sam składnik czynny, ale preparaty się różnią. Mają tę samą substancję czynną, ale preparat to nie tylko substancja czynna, preparat to również jest formuła, koformulanty, także wpływające na działanie środka. Na działanie, ale też na oddziaływanie na środowisko. Dlatego nigdy nie mogą być te same zapisy i o tym mówiłem w wywiadzie. Po prostu nie można przyrównywać jednego środka i jednej etykiety do drugiej, ponieważ i dawkowanie, i oddziaływanie jest różne, co zależy m.in. od substancji czynnej, ale też od koformulantów. Jest wiele rzeczy w preparacie, nie tylko substancja czynna. To samo dotyczy też leków. To jest ten sam mechanizm chemii i działania.

Jeżeli chodzi o opiniowanie, to opiniowanie oczywiście, ale dyrektor instytutu nie wydaje opinii. Nie ma żadnego konfliktu – opiniowanie a rządzenie teraz instytutem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za odpowiedź. Niestety, obawiam się, że nie dostanę precyzyjnej odpowiedzi, więc jednak prosiłbym pana ministra o odpowiedź na piśmie. Rok temu widział pan problem w etykietowaniu i rolnicy zwracają uwagę, że preparaty chemiczne są złe

etykietowane, nieczytelnie dla nich. Rok temu pan widział problem, a w tej chwili pan już nie widzi problemu, no to w porządku.

A także druga rzecz. Jeszcze raz – pytałem o coś innego. Jeżeli mamy niezależną instytucję, która ma wydawać opinię dla ministra, a w tej chwili ta sama osoba jest dyrektorem instytutu, który prowadzi badania, szczegółowe badania nad preparatem, to tu widzę konflikt interesów. Nie w ustawie. Chodzi o to, że mamy dwie instytucje, które powinny być od siebie niezależne, a w tej chwili są dwie instytucje, tylko jest jeden szef. To może jedna instytucja jest zbędna w takim razie?

Sekretarz stanu w MRiRW Szymon Giżyński:

Na zadane pytanie pan przewodniczący też dostanie szczegółową odpowiedź.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze dwa krótkie, ale krótkie pytania z sali. Bardzo proszę.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie dyrektorze, wydaje mi się, że tym sposobem mówienia, iż wszystko się musi, co Unia nam każe, to przynosi pan wstyd i ministrowi rolnictwa...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale minister się od tego odciął. A więc bardzo prosiłbym, by iść dalej. Mam nadzieję, że jakiś lapsus słyszałem.

Członek NSZZ RI „Solidarność” Aleksander Zaręba:

Jeszcze mam pytanie już zupełnie... Nie chciałbym być niegrzeczny, ale skoro mówimy dużo o środkach, to czy jest szansa, żeby dwie firmy – Monsanto i Bayer zdjąć z polskiego rynku jako dystrybutorów środków chemicznych?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dobrze. Drugie pytanie.

Rolnik Dariusz Budziszewski:

Mam tylko dwa słowa do pana profesora. Z kontekstu pana wypowiedzi wynika, że jest pan bardziej proeuropejski niż propolski. To po pierwsze.

Ciśnię mi się na usta pytanie, ale proszę nie odbierać tego, że jest to jakaś moja złośliwość. W momencie, kiedy zdobywał pan tytuł profesora i uczył się pan, na pewno było panu obce wiele rzeczy, o których pan dzisiaj do nas mówi. Mówi pan to z takim przekonaniem, że jestem mocno zdziwiony. Słyszysz pan nawet głos przewodniczącego Komisji, który zwraca panu uwagę na konflikt interesu, ale nie daj Boże w sensie finansowym, tylko na zupełnie innej płaszczyźnie, a pan nie jest w stanie udzielić odpowiedzi. Bardzo skrupulatnie przysłuchując się pana wypowiedziom można odnieść wrażenie, że pan po prostu, panie profesorze, pewnych rzeczy się wyuczył. Przyjechał pan, odczytał i za chwilę wróci do Poznania, który jest bliżej Unii niż my w Warszawie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Myślę, że do tego... Czy pan dyrektor chciałby się odnieść? Jeżeli pan dyrektor nie chce się odnosić, to chciałem powiedzieć, że na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Bardzo dziękuję panu ministrowi za chęć odpowiedzi na piśmie na pytania szczegółowe. Prosiłbym, żeby było to w miarę szybko, do następnego posiedzenia Sejmu, gdyby się udało.

Zamykam posiedzenie Komisji.